SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 20 września 1951 r. Nr 224 (432) B — Cena 15 gr

# Proces zdrajców narodu i demoralizatorów młodzieży ukrywających się pod płaszczykiem Sodalicji Mariańskiej

**Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie toczył się ostatnio proces przeciwko ks. Tomaszowi Rostworowskiemu i Stanisławowi Nawrockiemu — członkom zakonu Jezuitów oraz Adamowi Stanowskiemu, Wiesławowi Gorączko i Andrzejowi Soldrowskiemu — oskarżonym o wrogą działalność przeciwko Polsce, zmierzającą do obalenia władzy ludowej.**

Zajmując czołowe stanowiska w Sodalicji Mariańskiej, oskarżeni pod płaszczykiem pracy religijnej uprawiali faktycznie działalność wymierzoną przeciw podstawowym założeniom ustrojowym Polski Ludowej, przeciw interesom narodu polskiego. Działalność ta powiązana była z wywiadem imperialistów anglo-amerykańskich i działającymi na terenie kraju podziemnymi organizacjami — czego dowodem były nielegalne kontakty ks. Rostworowskiego.

I tak np. osk. **Rostworowski** utrzymywał kontakt z jednym z członków podziemnej organizacji — **Orłowskim vel Argasińskim**, z urzędnikiem ambasady brytyjskiej i pomógł mu ukryć części radiostacji. **Rostworowski skontaktował również brata swego Stefana członka komendy głównej WIN z Mankiewiczem** zajmującym się nielegalnymi przerzutami ludzi za granicę. **Rostworowski przechowywał nielegalnie broń** znanego mu z działalności bandyckiej Ciepielewskiego, członka NSZ, który obecnie odbywa karę więzienia. **Rostworowski pełnił funkcję kasjera bandy WIN.** Od jednego z członków bandy — Moraczewskiego otrzymywał pieniądze i wypłacał je następnie jako kierownik łódzkiej Caritas Academica w postaci stypendiów studentom — członkom bandy Moraczewskiego.

Oskarżeni prowadzili nielegalną działalność antynarodową, atakując najżywotniejsze interesy Państwa Polskiego. Usiłowali podważać paszkwilami i kłamliwą propagandą podstawy sojuszu z ZSRR oraz rozbijać jedność narodową poprzez propagowanie sztucznego podziału społeczeństwa na wierzących i niewierzących.

Oskarżeni starali się również podważać dzieło zagospodarowania **Ziem Odzyskanych**, szkalowali osadników, usiłowali zniechęcać ludność do wyjazdu na Ziemie Odzyskane — zgodnie ze wskazówkami Watykanu.

Demoralizując młodzież — oskarżeni polecali członkom Sodalicji Mariańskiej wkradać się podstępnie do związków zawodowych i prowadzić tam rozbijacką robotę. Polecenie takie sformułował w jednym ze swych referatów osk. **Nawrocki** w ten sposób: „Najważniejszym polem działania Sodalisa jest robota w związkach zawodowych, do których powinni wchodzić z chytrością węża i prostotą gołębicy ich drzwiami, a wychodzić swoimi".

Uznając winnymi zarzucanych im czynów, Sąd skazał osk. **Rostworowskiego na 12 lat więzienia, osk. Nawrockiego na 12 lat, osk. Stanowskiego — na 7 lat, osk. Gorączko — na 8 lat i osk. Soldrowskiego — na 7 lat więzienia.**

# Trzeci piec martenowski w nowej stalowni huty „Częstochowa" ruszy na 30 dni przed terminem

**„Budowniczowie wielkiego obiektu 6-latki, budowniczowie nowej stalowni huty „Częstochowa", kraj nasz czeka na stal, wytężcie swe wysiłki, pracujcie lepiej i sprawniej" — płyną słowa ze wszystkich głośników rozstawionych na całym terenie robót.**

Na ogólnej naradzie załogi z udziałem wiceministra Przemysłu Ciężkiego — **Żemajtisa** padło zobowiazanie — **„Trzeci marten uruchomiony będzie na 30 dni przed terminem".**

Zobowiązanie to stało się sygnałem do wytężonej pracy. Tempo robót potęguje się z każdym dniem. Dzień i noc wznoszą się w górę stalowe konstrukcje, montuje się nowoczesne precyzyjne urządzenia, kończy się montaż suwnic, zasobników, **prowadzi się w szybkim tempie ostatnie prace wykończeniowe przy samym piecu.**

Za kilka dni ruszy już druga w hucie „Częstochowa" nowoczesna, wspaniała **suwnica lejnicza.** Za opracowanie zmodernizowanej konstrukcji tego agregatu zespół inżynierów i techników otrzymał zaszczytne wyróżnienie — **Nagrodę Państwową.**

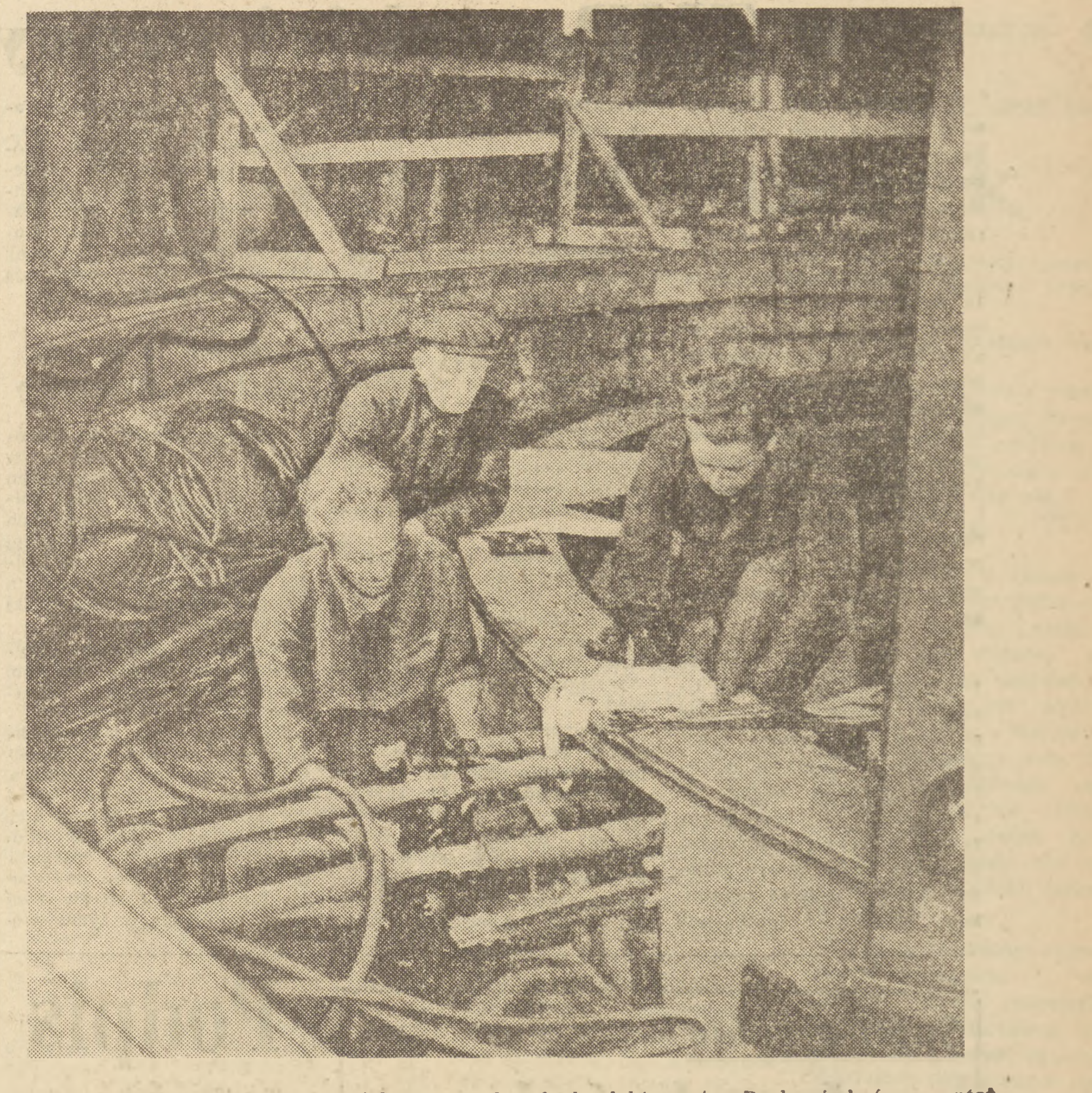
Dobiega końca montaż zaworów sterowniczych wykonanych według projektu „Biprohutu". Brygada **E. Matuszka** postanowiła zmontować zawory w rekordowym czasie 7 dni. Zespół niezmiennie wykonuje ponad **200 procent normy.**

Zieloną **wiechę zawiesili** już **„Mostostalowcy"** na potężnych, metrowej średnicy kolanach odpylników i gazociągów nowego pieca martenowskiego.

**Na 15 dni przed** planowanym terminem wykonano kanał dymowy Nr 3. Brygady murarskie **J. Grzebiniarza, J. Kubali, P. Hudego, Z. Paluszkiewicza i W. Szymczyńskiego** o dwa dni wcześniej wykonały swoje zobowiązania.

Na pomoście hali stalowni stoi już druga wsadzarka, całkowicie zmontowana, przeznaczona dla trzeciego pieca martenowskiego. Całkowicie gotowe są czadnice — źródło energii cieplnej pieca. W dniu 11 bm. trzeci piec martenowski poddano suszeniu. Rozpoczął się ostatni decydujący etap.

## Już wkrótce ruszy siłownia w Dychowie



*W szybkim tempie załoga największej w Polsce hydroelektrowni w Dychowie kończy montaż pierwszego turbogeneratora.*

*Na zdjęciu Władysław Urbanowicz i Jan Kotlarz wyrabiający 170 proc. normy, montują pod kierunkiem radzieckiego specjalisty, Michała Swiłocza, wyprowadzenie przewodów turbogeneratora.*

CAF — Foto Baranowski

# Wszyscy szczerzy patrioci niemieccy gorąco popierają propozycję Rządu i Izby Ludowej NRD w sprawie rozmów ogólnoniemieckich

**Nowe propozycje w sprawie rozmów ogólnoniemieckich sformułowane w deklaracji premiera Grotewohla i w apelu Izby Ludowej odbiły się potężnym echem w całych Niemczech. Wywołały one również wielkie wrażenie w opinii publicznej innych krajów.**

Dzienniki zachodnio-niemieckie różnych kierunków politycznych doniosły na czołowych miejscach o nadzwyczajnym posiedzeniu Izby Ludowej NRD, przytaczając najważniejsze punkty deklaracji rządowej premiera **Grotewohla** oraz apelu Izby Ludowej do parlamentu bońskiego.

Na łamach centralnego organu KPD „Freies Volk" inżynier **Oskar Neumann**, członek prezydium głównego komitetu referendum ludowego, stwierdza, że **Niemcy muszą obecnie ująć we własne ręce los swego kraju. Nasz naród** — pisze m. in. autor — **który w codziennych głosowaniach wypowiada się w przeszło 90 procent przeciwko remilitaryzacji i na rzecz rychłego zawarcia traktatu pokojowego nie powinien dopuścić i nie dopuści do potraktowania przez Bonn problemu jedności** Niemiec i pokoju jako „sprawy aliantów". **Pokój dla Niemiec jest przede wszystkim sprawą samych Niemców. „Niemcy do wspólnego stołu obrad"** — hasło to wypływa z głębi serca każdego szczerego patrioty niemieckiego.

„Stuttgarter Zeitung" podkreśla, że **„propozycje te uwzględniają poprzednie żądania Adenauera w sprawie „wolnych i równych wyborów" i powinny być rozpatrzone.** „Bonner Rundschau" stwierdza, że również **miarodajni członkowie Bundestagu**, którzy „nie mogą być bynajmniej podejrzewani o orientację prokomunistyczną" **wyrażają zdanie, że propozycje Izby Ludowej należy szczegółowo zbadać.** „Koelner Stadtanzeiger" **ostrzega rząd boński przed zwlekaniem z odpowiedzią na te propozycje.** „Hannoversche Allgemeine Zeitung" **przytacza opinie szeregu polityków zachodnio-niemieckich, według których odrzucenie propozycji Grotewohla byłoby błędem.**

Dziennik podkreśla, **że nowy apel z NRD bierze pod uwagę warunki wysunięte poprzednio przez Bonn.**

Agencja ADN cytuje liczne wypowiedzi przedstawicieli społeczeństwa zachodnio - niemieckiego. Członek rady zakładowej zakładów „Daimler Benz" w **Mannheimie Hinkel** powiedział: **„Witam z uznaniem propozycje Izby Ludowej. Każdy Niemiec może jedynie przyklasnąć tym propozycjom. Nie ma już powodu do ich odrzucenia." Georgi**, członek rady zakładowej firmy „Lan" w tymże mieście stwierdził, że **ten kto odrzuci te propozycje wykaże przez to niedwuznacznie, że nie chce pokoju, lecz chce wojny.** Sekretarz komitetu obrońców pokoju **Wirtembergii - Badenii — Karl Leinhaus** oświadczył: **Musielibyśmy uznać to za pogwałcenie woli narodu, gdyby rząd Związkowy w Bonn odrzucił te uczciwe propozycje.** Pastor **Fresenius** z **Frankfurtu n. Menem** powiedział: Powinniśmy zbadać poważnie każdą propozycję w sprawie zjednoczenia Niemiec. **Również Zachód powinien nareszcie wysunąć pozytywne propozycje w tej sprawie.**

Masy pracujące Niemieckiej Republiki Demokratycznej, witając z radością apel w sprawie rozmów ogólnoniemieckich, podejmują dodatkowe zobowiązania produkcyjne, aby uczcić patriotyczną inicjatywę rządu i Izby Ludowej NRD.

Kierownictwo związku zawodowego metalowców NRD apeluje do towarzyszy w Niemczech Zachodnich o jak największe spopularyzowanie apelu Izby Ludowej oraz **do odmawiania wszelkiej produkcji na cele wojenne.** Z podobnym apelem zwracają się kolejarze NRD do kolejarzy zachodnio-niemieckich. Zarząd demokratycznej partii chłopskiej w odezwie do **chłopów niemieckich** na Wschodzie i Zachodzie stwierdza, że apel Izby Ludowej NRD wskazuje drogę do uratowania narodu niemieckiego i do ocalenia pokoju. Oświadczenia witające z radością propozycje Izby Ludowej złożyli liczni wybitni przedstawiciele inteligencji, jak np. prof. **Straub**, prorektor wyższej szkoły technicznej w **Dreźnie, Karl Goers**, dyrektor Teatru Miejskiego **Chemnitz.**

**Centralny organ SED „Neues** Deutschland" pisze m. in.:

Apel Izby Ludowej przebija silnym snopem światła ciemne chmury, jakie zawisły nad naszą ojczyzną po agresywnych uchwałach waszyngtońskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych mocarstw zachodnich. **Waszyngtońskie uchwały w sprawie wystawienia nowego Wehrmachtu faszystowskiego, przeprowadzenia zbrojeń z pomocą planu Schumana i spotęgowania imperialistycznej polityki interwencji w Niemczech Zachodnich stanowią wystarczające potwierdzenie poważnej przestrogi Grotewohla. Najwyższy już czas na podjęcie kroków dla uratowania narodu niemieckiego.**

## Przekazanie Odezwy Izby Ludowej NRD Przewodniczącemu Bundestagu

Przewodniczący Izby Ludowej NRD **dr Lieckmann** przekazał za pośrednictwem specjalnego kuriera odezwę Izby Ludowej z 15 bm. wraz z odręcznym listem przewodniczącemu Bundestagu **dr. Ehlersowi.**

**(Na stronie 6 czytaj** głosy prasy o inicjatywie Rządu i Parlamentu NRD).

# Uczeni radzieccy stają w pierwszych szeregach obrońców pokoju

## Wywiad z prezesem Akademii Nauk ZSRR A. Niesmiejanowem

**Prezes Akademii Nauk ZSRR A. Niesmiejanow, udzielił prasie radzieckiej wywiadu na temat udziału uczonych radzieckich w międzynarodowym ruchu w obronie pokoju.**

Z pełną świadomością odpowiedzialności ludzi nauki za zachowanie i utrwalenie pokoju — oświadczył Niesmiejanow — podpisują obecnie uczeni radzieccy apel Światowej Rady Pokoju. Podkreślamy tym raz jeszcze postępowy charakter radzieckiej nauki, dla której nie ma wyższego celu, niż służenie swemu narodowi i szczęściu ludzkości.

**Domagając się zawarcia Paktu Pokoju, uczeni radzieccy wzywają uczonych wszystkich krajów do aktywnej walki przeciw podżegaczom wojennym, przeciw wykorzystywaniu osiągnięć myśli naukowej i ostatnich zdobyczy fizyki atomowej dla nikczemnych celów zagłady istnień ludzkich i wartości kulturalnych.**

Kampania zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim dowiodła jak doniosłe znaczenie ma fakt, że szerokie masy biorą sprawę zachowania pokoju w swe ręce. Potężny ruch obrońców pokoju, głos czołowych uczonych wszystkich krajów — powstrzymały rękę imperialistów, wzniesioną z bombą atomową nad Koreą.

Podczas gdy imperialiści redukują na wszelki sposób kredyty na oświatę narodową i popierają jedynie badania dla potrzeb wojennych — wydatki naszego budżetu państwowego na rozwój kultury radzieckiej nieustannie rosną. W ciągu pięciu powojennych lat wydatki budżetu radzieckiego na cele społeczno-kulturalne wyniosły 524,5 miliarda rubli. Jednym z jaskrawych dowodów pokojowych celów i zamierzeń nauki radzieckiej są coroczne Nagrody Stalinowskie, przyznawane uczonym, wynalazcom i nowatorom produkcji. Gdy w 1948 roku Nagrodami Stalinowskimi wyróżniono autorów 803 prac, to w roku bieżącym przyznano 1.936 tych nagród. Prace laureatów przyczyniają się do rozwiązania podstawowych zadań przemysłu i rolnictwa, do utworzenia materialno-technicznej bazy komunizmu.

Wcielając w życie wolę narodu radzieckiego, rząd ZSRR konsekwetnie uprawia politykę zmierzającą do utrwalenia pokoju i zapobieżenia groźbie nowej wojny.

**Dla powodzenia sprawy ogromną rolę gra zacieśnienie łączności naukowej między uczonymi różnych krajów.** Około 150 uczonych radzieckich jest członkami honorowymi zagranicznych akademii i instytutów naukowych. Akademia Nauk ZSRR ze swej strony powołała na członków - korespondentów 52 wybitnych uczonych z 17 krajów.

Swe podpisy pod apelem Światowej Rady Pokoju popierają uczeni radzieccy nowymi osiągnięciami naukowymi. Podczas **gdy imperialiści amerykańsko-angielscy wydatkują olbrzymie środki na produkcję broni masowej zagłady — u nas postęp techniczny zmierza wyłącznie do celów pokojowych.**

Dlatego też my, uczeni radzieccy, ze szczególnym entuzjazmem popieramy mądrą politykę pokojową naszego rządu.

**Wszyscy uczeni radzieccy uważają za swój obowiązek, by intensywną pracą twórczą przyczyniać się dla sprawy pokoju, którego chorążym jest Józef STALIN.**

# Naród łotewski manifestuje swe oddanie sprawie pokoju

W stolicy radzieckiej Łotwy — **Rydze** rozpoczęła obrady I republikańska konferencja obrońców pokoju. Naród łotewski przysłał swych delegatów na tę konferencję — robotników, chłopów, pracowników nauki, kultury, literatury i sztuki. Referat pt. „Naród radziecki w walce o utrwalenie pokoju" wygłosił członek Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju, prezes Akademii Nauk Łotewskiej SRR — prof. **Peive.**

Prof. **Peive** podkreślił, że naród łotewski wysoko ceni radość pokojowej, twórczej pracy. Krocząc w jednym szeregu z innymi narodami ZSRR naprzód ku komunizmowi, **naród łotewski manifestuje swe oddanie sprawie pokoju, swą gotowość obrony pokoju, swą zwartość wokół Bolszewickiej Partii i wielkiego chorążego pokoju — Stalina.** Maszynista kolejowy **Ivans** oświadczył w swym przemówieniu, że **robotnicy łotewscy złożą wszyscy jak jeden swe podpisy pod apelem Światowej Rady Pokoju, gdyż pragną, by radziecka Łotwa nadal kwitła i rozwijała się w wielkiej rodzinie bratnich narodów radzieckich.**

Myśli chłopów łotewskich wyraził kołchoźnik **Linde** oświadczając, że **ustrój kołchozowy przyniósł wsi łotewskiej zamożność i szczęście, a trwały pokój jest najpewniejszą rękojmią dalszego rozkwitu wsi łotewskiej i dobrobytu pracujących chłopów.**

W czasie obrad przemawiał członek radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju, głowa kościoła ewangelicko - luterańskiego Łotwy — arcybiskup **Turs**, który oświadczył, że w kościołach ewangelickich na **Łotwie** odprawiano nabożeństwa na intencję pokoju. **„Tak jak światło idzie ze wschodu** — oświadczył arcybiskup **Turs — tak wieść o pokoju idzie z Moskwy.** Naród łotewski dobrze zna stare przysłowie: „Pokój buduje, wojna rujnuje".

Arcybiskup **Turs** wezwał wszystkich wiernych do złożenia podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju. Duchowieństwo kościoła ewangelicko - luterańskiego na Łotwie już podpisało apel Światowej Rady Pokoju.

# Wysokie premie otrzymają chłopi za osiągnięcia w hodowli bydła

## Uchwała Rady Ministrów

**Mocnym wyrazem troski naszego Państwa o rozwój hodowli jest podjęta ostatnio przez Radę Ministrów uchwała w sprawie premiowania rolników za osiągnięcia w hodowli bydła. Uchwała ta postanawia, że wyróżniający się hodowcy bydła na terenie całego kraju, przeciętnie po 2 z każdej gromady, zostaną za swe osiągnięcia hodowlane premiowani przez prezydia gminnych rad narodowych premiami w wysokości 150 — 250 zł.**

Rada Ministrów przeznaczyła na premie wielką sumę, wynoszącą 16 milionów zł.

Do premiowania **mogą być** przedstawieni rolnicy, **którzy na 1 października rb. wykażą się posiadaniem stanu pogłowia wg ustalonych norm dla danej grupy gospodarstw, albo przekroczeniem tych norm,** — którzy posiadany inwentarz utrzymują w dobrej lub bardzo dobrej kondycji, świadczącej o racjonalnym żywieniu i starannej pielęgnacji oraz którzy posiadają dostatecznie liczny, umiejętnie i starannie wyhodowany przychówek, wskazujący na rozwój tego działu hodowli w gospodarstwie.

Normy ilości bydła, których osiągnięcie lub przekroczenie uprawnia rolników do otrzymania premii, zostały ustalone przez Radę Ministrów w zależności od wielkości gospodarstw i rejonów. **Norma dla gospodarstw o powierzchni do 2 ha wynosi 1 sztukę dla wszystkich województw. Dla gospodarstw o powierzchni 2 — 3 ha norma wynosi 1 — 2 sztuk, a w województwie gdańskim, opolskim, krakowskim i rzeszowskim 2—3 sztuk. Gospodarstwa, posiadające 3—5 ha mają trzy normy: w województwach bydgoskim, gdańskim, poznańskim, opolskim, krakowskim i rzeszowskim 3—4 sztuk, w woj. wrocławskim — 3 sztuki, a w pozostałych województwach — 2 — 3 sztuk. Norma dla gospodarstw 5—7-hektarowych wynosi w większości województw 3—4 sztuk, w woj. bydgoskim, wrocławskim i katowickim — 3—5 sztuk, a w województwach poznańskim, gdańskim, opolskim, krakowskim i rzeszowskim 4—5 sztuk. Dla gospodarstw o powierzchni 7—10 ha ustalona została zasadnicza norma 4—6 sztuk, a w województwach: bydgoskim, poznańskim, gdańskim, wrocławskim, opolskim, krakowskim i rzeszowskim wynosi ona 5—7 sztuk, a w woj. katowickim 4—7 sztuk. Norma dla gospodarstw, posiadających 10—15 ha w województwach: warszawskim, łódzkim, kieleckim, lubelskim, białostockim, katowickim i krakowskim ustalona została na 6 — 8 sztuk, a w pozostałych zaś województwach wynosi 7 — 9 sztuk. Dla gospodarstw większych, normę oblicza się, dodając do norm dla poprzedniej grupy gospodarstw po 1 sztuce na każde 2 ha ponad 15 ha.**

Pierwszeństwo w uzyskaniu premii przysługuje rolnikom, posiadającym krowy, zapisane do księgi głównej, wstępnej bydła zarodowego oraz krowy, zarejestrowane w księdze pomocniczej.

**Premie przyznawane będą przez prezydia gminnych rad narodowych w granicach 150—250 zł.** Wysokość premii określać będą w zależności od osiągnięć hodowlanych specjalne komisje, powołane przez prezydia gminnych rad narodowych. W skład tych komisji wejdą instruktorzy produkcji zwierzęcej.

Szczegółowe przepisy określające zasady i tryb przyznawania premii oraz dyplomów i listów pochwalnych, ustalone zostaną przez Ministra Rolnictwa.

# Młodzież wiejska bierze czynny udział w walce ze spekulacją i w rozwoju kontraktacji trzody chlewnej

**(Informacje własne)**

**Walka przeciwko spekulantom** toczy się również na wsi. Chłopi i młodzież wiejska demaskują spekulantów przyjeżdżających na wieś po mięso i sztuki trzody chlewnej. Agitatorzy zetempowscy pomagają agitatorom partyjnym w prowadzeniu wśród chłopów pracy, wyjaśniającej szkodliwość spekulacji dla wsi i całego narodu.

### OSIĄGNIĘCIA MŁODZIEŻY W KOMISJACH DO WALKI ZE SPEKULACJĄ

**BYDGOSZCZ. W pow. Aleksandrów Kujawski 45 członków ZMP wchodzi w skład Komisji do Walki ze Spekulacją.** Młodzież uświadamia chłopów, że spekulant jest zaciętym wrogiem dobrobytu wsi i miasta oraz skutecznie przeciwdziała spekulacji współpracując z chłopami.

**Ostatnio w Służewie zetempowiec kol. Poznański wykrył spekulanta, który przyjeżdżał na wieś i nakłaniał chłopów do nielegalnego uboju świń. Spekulant oddany został organom Milicji Obywatelskiej.**

**WROCŁAW.** ZMP-owcy, wchodzący w skład Komisji do Walki ze Spekulacją, dzięki ścisłemu współdziałaniu ze starszą ludnością wsi oraz zetempowcami i młodzieżą z gromad, energicznie likwidują spekulację.

Komisjom pomagają czynnie zetempowskie posterunki kontrolne. **Posterunek kontrolny ZMP w Malinie gm. Kąty, pow. wrocławski, wykrył i zdemaskował w oczach chłopów szajkę spekulantów z Wałbrzycha, którzy namawiali członków spółdzielni produkcyjnej do wybicia świń pod pozorem pomoru i do sprzedania im mięsa.** Szajką zajęła się Komisja do Walki ze Spekulacją.

**OLSZTYN.** ZMP-owskie posterunki kontrolne na wsi walczą również przeciwko kumoterstwu i spekulacji uprawianej na terenie gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska". Posterunki pomagają komitetom sklepowym w śledzeniu dostaw towarów i ich rozdziału między chłopów.

**W gminie Wojciechy, pow. Górowo Iławieckie zetempowski posterunek kontrolny ujawnił nadużycia sprzedawczyni, która wyprzedawała towary potajemnie znajomym, odmawiając sprzedaży chłopom mało i średniorolnym i tłumacząc, że towaru w spółdzielni nie ma.**

### MŁODZI AGITATORZY POMAGAJĄ W KONTRAKTOWANIU ŚWIŃ

**OPOLE.** ZMP-owcy wiejscy wraz z młodzieżą nie należącą do ZMP prowadzą wzmożoną działalność w celu zwiększenia ilości sztuk trzody chlewnej, hodowanej i kontraktowanej w gospodarstwach rodziców i sąsiadów.

**W jednej tylko gminie Otmuchów, pow. Koźle, dzięki agitacji przeprowadzonej przez młodzież w ciągu kilku dni chłopi zakontraktowali 45 sztuk świń. Na terenie tej gminy pracę wyjaśniającą znaczenie kontraktacji prowadzi 11 chłopców i dziewcząt. Warto dodać, że powiat Koźle, który ostatnio zakontraktował 600 sztuk świń, zajmuje pod tym względem pierwsze miejsce w województwie opolskim.**

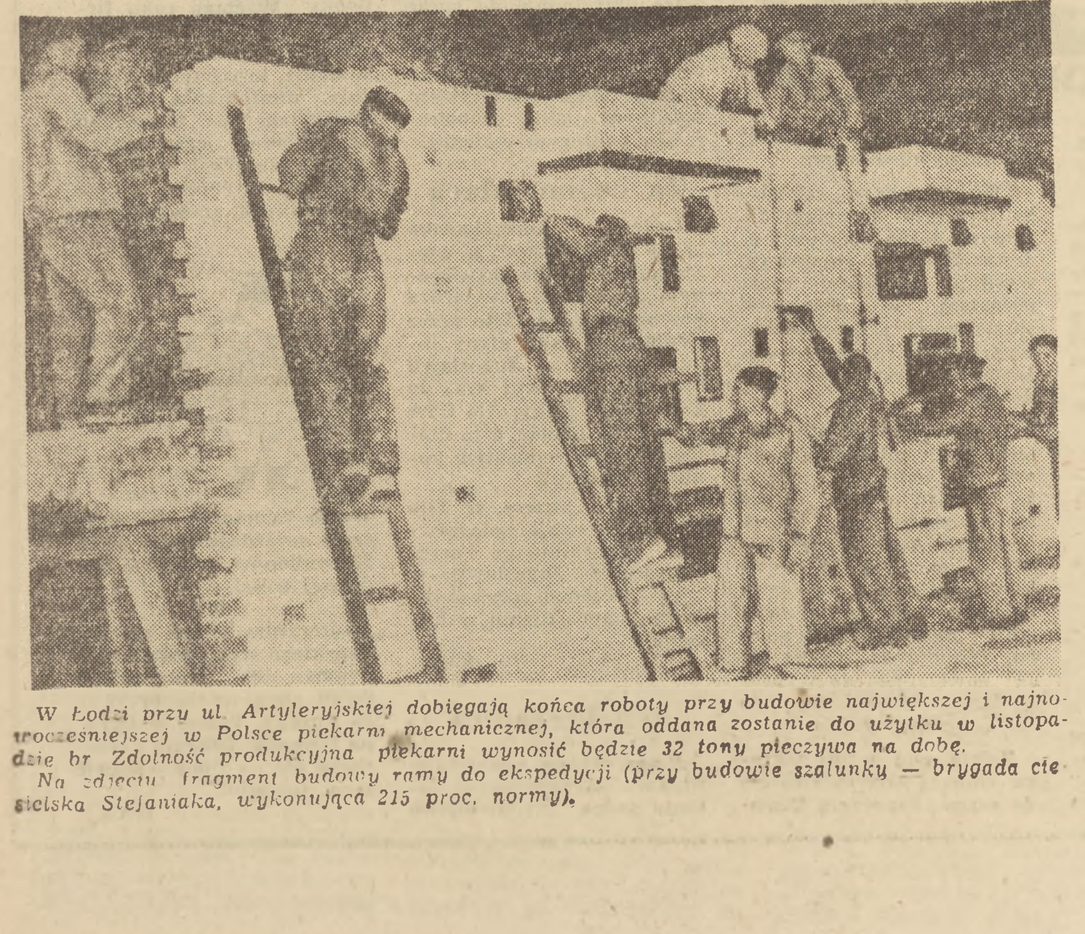
**SZCZECIN.** Młodzi agitatorzy, osiągają dobre wyniki dzięki osobistym rozmowom z rodzicami i sąsiadami. **Jeden z wyróżniających się młodych agitatorów, kol. Osmolak z Żurawina, pow. gryfino, zachęcił do zakontraktowania tuczników 14 gospodarzy z tej wsi.**

# Kol. Helena Sobczak, traktorzystka POM-u w Strzelcach Wielkich przepracuje 4 dni w miesiącu na zaoszczędzonym paliwie

Aby szybciej i sprawniej wykonać orki zimowe i siewy zbóż ozimych, traktorzyści postanowili jeszcze bardziej zwiększyć swe wysiłki i wzmóc wydajność pracy, podejmując liczne zobowiązania produkcyjne. I tak np **brygada Czesława Zeberta z POM w Człuchowie woj. koszalińskiego, składająca się z 6 traktorzystów, zobowiązała się wykonać do końca br. 1062 ha orki średniej ponad plan i zaoszczędzić po 1,5 kg paliwa na każdym ha.**

**Czołowa traktorzystka POM-u w Strzelcach Wielkich Helena Sobczak zobowiązała się zwiększyć swą wydajność pracy przeciętnie o 15 proc. oraz przepracować 4 dni w miesiącu na zaoszczędzonym paliwie.**

## Budowa największej w Polsce piekarni



*W Łodzi przy ul. Artyleryjskiej dobiegają końca roboty przy budowie największej i najnowocześniejszej w Polsce piekarni mechanicznej, która oddana zostanie do użytku w listopadzie br. Zdolność produkcyjna piekarni wynosić będzie 32 tony pieczywa na dobę.*

*Na zdjęciu fragment budowy ramy do ekspedycji (przy budowie szalunku — brygada cieślska Stefaniaka, wykonująca 215 proc. normy).*

# Wszechnica Radiowa to wielka pomoc w ZMP-owskiej pracy szkoleniowej

W bieżącym roku szkoleniowym znaczna część członków naszej ZMP-owskiej organizacji przechodzić będzie szkolenie ideowo - polityczne w ramach Wszechnicy Radiowej.

Wszechnica Radiowa została powołana do życia jako placówka oświatowa przy Polskim Radio zaledwie kilka lat temu. Służyła wtedy garstce słuchaczy Polskiego Radia, którzy tą drogą pragnęli uzupełnić swoje wiadomości z zakresu ogólnego wykształcenia i aktualnych przemian zachodzących w życiu naszego społeczeństwa, w dziedzinie ustroju społeczno - politycznego.

Dziś Wszechnica Radiowa jest potężnie rozbudowaną Uczelnią mającą własny aparat naukowy, metodyczny, organizacyjny. Uczelnia ta, o niebywale szerokim zasięgu terytorialnym i społecznym, zrzesza w bieżącym roku akademickim **około ćwierć miliona słuchaczy spośród robotników, chłopów i inteligencji pracującej, mężczyzn i kobiety, młodzież i dorosłych.**

### Wszechnica dociera wszędzie

Właściwie nie ma w Polsce zakątka, do którego nie dotarłaby Wszechnica Radiowa w postaci wykładu radiowego lub skryptu. Oddając nieocenione usługi słuchaczom chcącym pogłębić swe wiadomości z dziedziny nauk przyrodniczych czy humanistycznych, Wszechnica Radiowa spełnia jeszcze drugą ważną misję: szeroko realizuje hasło masowego szkolenia ideologicznego.

Dzięki łatwości, z jaką każdy obywatel może stać się słuchaczem Wszechnicy Radiowej, z każdym rokiem wzrasta ilość robotników i chłopów budujących z pomocą Wszechnicy swój światopogląd.

Najwybitniejsi polscy naukowcy czuwają nad tym, aby program zawarty w wykładach radiowych czy skryptach zapewniał możliwie najwyższy poziom zdobywanym przez słuchacza wiadomościom z dziedziny marksizmu - leninizmu, przyrody czy literatury, przy najbardziej nawet skromnym przygotowaniu naukowym słuchacza.

**Liczba związkowców,** którzy w bieżącym roku akademickim studiowali na Wszechnicy, **sięga 114.000 czyli prawie połowę ogólnej liczby słuchaczy Wszechnicy Radiowej. Pozostałą część wypełniają chłopi i ucząca się młodzież.**

### Młodzież, to 30 proc słuchaczy Wszechnicy

Udział młodzieży we Wszechnicy Radiowej wynosi w bieżącym roku akademickim około 30% **ogólnej ilości słuchaczy.** Jednym z naczelnych haseł Wszechnicy Radiowej jest udostępnić poprzez wiedzę awans społeczny szerokim rzeszom młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Wszechnica Radiowa przyniosła awans wielu młodym górnikom, robotnikom i pracownikom PGR-ów.

Dowodem tego, jak szeroko interesuje się nasze społeczeństwo Wszechnicą Radiową, jest stale wzrastająca liczba kół dyskusyjnych. Wśród nich są liczne koła, których młodzież robotnicza i chłopska, przodująca w pracy na terenie fabryk czy PGR-ów, zdobywa konieczną w życiu wiedzę, a poprzez nią możliwości szybszego przystąpienia do produkcji.

Stale wzrastająca ilość kół, w których uczą się robotnicy i chłopi, wymaga wytężenia wszystkich sił, aby zapewnić tym kołom jak najdalej idącą opiekę organizacyjną, metodyczną i naukową. Zorganizowanie tak wielkiej rzeszy słuchaczy robotniczych i chłopskich w systematycznie pracujące zespoły samokształceniowe Wszechnicy Radiowej i zapewnienie im należytej opieki wymaga mobilizacji znacznej ilości nauczycieli, oświatowców i aktywu kulturalno - oświatowego.

### ZMP-owiec słuchaczem i działaczem Wszechnicy

W szeregach opiekunów nad robotniczo - chłopskimi kołami dyskusyjnymi nie powinno zabraknąć ani jednego aktywisty świetlicowego ZMP, propagandysty czy działacza oświatowego. Każdy aktywista ZMP winien, szczególnie na zakładach pracy i wsiach, tam, gdzie przodująca młodzież ZMP-owska służy przykładem w produkcji, stać się aktywnym działaczem Wszechnicy Radiowej. Od tego bowiem w jakim stopniu mnożyć się będą kadry w jaki sposób zapewnimy naszemu społeczeństwu i klasie robotniczej możliwość pogłębienia kwalifikacji zawodowych i ideologicznych, zależy realizacja potężnych planów rozbudowy i przebudowy naszego państwa na drodze do socjalizmu.

Każdy aktywista powinien poznać materiał zawarty w skryptach Wszechnicy Radiowej, studiując je indywidualnie lub zespołowo, tam gdzie istnieje możliwość założenia kół dyskusyjnych. Poza tym należy roztoczyć opiekę nad tymi kołami robotniczymi czy chłopskimi, które napotykają na trudności w opanowaniu materiału Wszechnicy. Akcją opieki nad kołami W. R. kierują Wojewódzkie Oddziały Wszechnicy Radiowe oraz wojewódzkie i powiatowe komisje społeczne, do których należy zgłaszać się po szczegółowe informacje.

**Umiejętne wykorzystanie osiągnięć Wszechnicy Radiowej — jej wykładów i skryptów kół dyskusyjnych, winno stać się poważną pomocą w masowym szkoleniu ideologicznym** ZMP-owców, podniesieniu świadomości politycznej i wzbogaceniu wiadomości o życiu i świecie u szerokich mas naszej młodzieży.

**W. R.**



# Przyjaźń na zawsze

## Z Zespołem Pieśni i Tańca Koreańskiej Republiki Ludowej po Polsce

Polska Agencja Prasowa ogłosiła krótki komunikat: „**Zespół Pieśni i Tańca Koreańskiej Republiki Ludowej opuścił Polskę, udając się do Czechosłowacji. Zespół ten wystąpił 6-krotnie w Warszawie, Łodzi i Wrocławiu. Występy oglądało ponad 30 tysięcy osób**".

Pamiętam te radosne dni w polskich miastach. Kiedy w Warszawie przed występem zespołu na kortach „Legii" poznałem 20-letnią **Li Sun - nim, zapytałem:** „Za co zostaliście dwukrotnie bohaterką Koreańskiej Republiki Ludowej?" I maleńka, o wyglądzie dziecka, **Li Sun --nim** zaczęła opowiadać...

**...Była to opowieść o szpitalu zbombardowanym przez amerykańskich piratów. Ciężko ranni żołnierze Korei znaleźli się nagle w płonącym budynku. Wtedy właśnie Li Sun - nim, narażając życie (bombardowanie trwało) zaczęła wynosić rannych. 80 ludzi uratowała przed śmiercią. A później — w nieustannych walkach, pod deszczem bomb — oddział sanitariuszek, którym dowodziła ta bohaterska dziewczyna, wyniósł z pola bitwy ponad 500 rannych...**

Na kortach „Legii" w Warszawie 10.000 widzów skandowało imię wodza Korei — **Kim Ir --sena,** łącząc je z imionami **Wodza Ludzkości — Stalina** i **Prezydenta Polski Ludowej — Bolesława Bieruta.** Łatwo można było odczuć jak głęboko przeżywali manifestujący swoje okrzyki, swoje oklaski. I w całej Polsce powitania Zespołu Koreańskiego były jednakowo szczere i serdeczne.

**Ok Czi - sen,** młody koreański oficer, **An Sen - hi,** młoda koreańska tancerka słuchają, jak w imieniu młodzieży Warszawy wita ich ZMP-owiec, tow. **Sech.** A przecież radość tych młodych ludzi nie może być pełna. I kiedy 10.000 widzów wznosi okrzyk: **„Niech żyje przyjaźń Polsko - Koreańska!"**, to nie ma na stadionie ani jednego człowieka, któryby nie pomyślał: **Ok Czi - sen, i An Sen - hi i wszyscy oni — nasi goście pozostawili w Korei swoich bliskich. Kto wie, czy...**

O tym myślą stale członkowie zespołu. Kiedy prosiłem jednego z nich o napisanie jakiegoś słowa w języku koreańskim — napisał i przetłumaczył mi po rosyjsku: „**Matka**". A wyraz jego twarzy mówił więcej niż słowa.

W Łodzi na Placu Zwycięstwa zgromadziło się ponad 40 tysięcy młodzieży. Festyn Pokoju. Kiedy na trybunę weszła delegacja młodzieży koreańskiej, kiedy młody polski żołnierz przypinał **Li Sun - nim** znaczek ZMP, potężny Plac drżał od oklasków.

Po południu, w sali MDK odbyło się spotkanie Koreańczyków z młodzieżą Łodzi. Na sali kilkuset młodych chłopców w mundurach szkół oficerskich. „**Drodzy towarzysze! W imieniu żołnierzy, podoficerów, oficerów garnizonu łódzkiego witam Was w robotniczej Łodzi** — tak brzmią pierwsze słowa **por. Jasińskiego — ...Bohaterska walka Waszego narodu jest przykładem dla polskiego ludowego wojska...**"

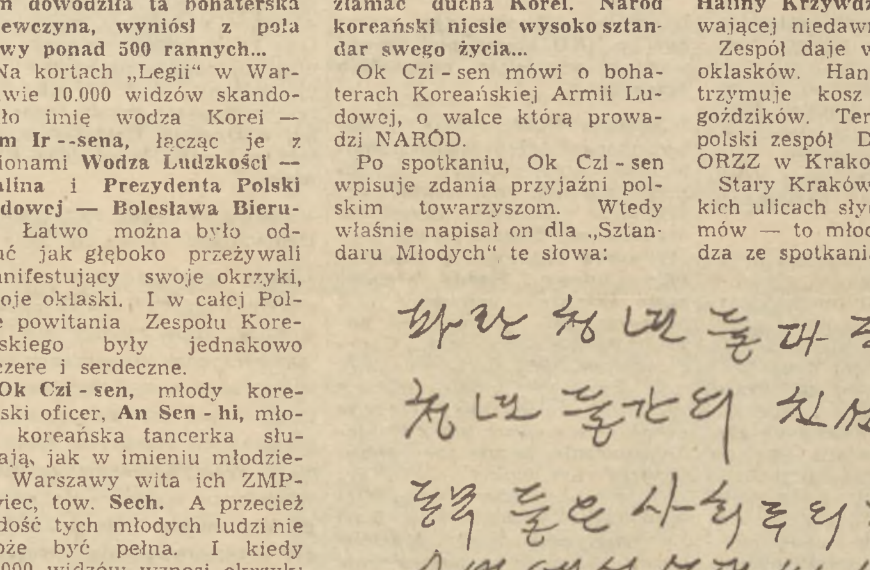
Sala przerywa mówcy. Z balkonu sypią się na Koreańczyków kwiaty, długo rozlegają się okrzyki na cześć przyjaźni naszych armii. A kiedy **por. Jasiński** zakończył słowami: **„Zwyciężycie, bo wodzem Waszym jest Kim Ir - sen. Zwyciężycie, bo na czele obozu pokoju stoi najgenialniejszy wódz naszych** czasów — STALIN!" — owacja trwała kilkanaście minut.

Dziewczęta w zielonych koszulach i czerwonych krawatach niosą olbrzymie bukiety. Na mównicę wchodzi Bohater Koreańskiej Armii Ludowej **Ok Czi - sen.**

**...Naród koreański jest zdecydowany walczyć aż do zwycięstwa z tymi którzy zamieniają nasze miasta i wsie w ruiny i zgliszcza. Amerykańscy napastnicy nie potrafią złamać ducha Korei. Naród koreański niesie wysoko sztandar swego życia...**

Ok Czi - sen mówi o bohaterach Koreańskiej Armii Ludowej, o walce którą prowadzi NARÓD.

Po spotkaniu, Ok Czi - sen wpisuje zdania przyjaźni polskim towarzyszom. Wtedy właśnie napisał on dla „Sztandaru Młodych" te słowa:



**„Niech żyje przyjaźń młodzieży polskiej i koreańskiej! Towarzysze! Życzę Wam coraz większych sukcesów w budownictwie socjalistycznym Waszego kraju".**

ZMP-owcy wręczeją **Li Sun - nim** portret **Bolesława Bieruta.** Dziewczyna wznosi wysoko podarek i krzyczy po polsku: **„Niech żyje Bolesław Bierut!".** Tych słów nie zapomni już nigdy.

Wieczorem, w olbrzymiej sali **„Wimy"** robotnicy i młodzież Łodzi podziwiają sztukę koreańską.

•

Droga wiedzie do Krakowa. Członkowie Zespołu zwiedzają zabytki miasta, a później jadą do Nowej Huty. Wieczorem oglądają film „Warszawska Premiera".

Nazajutrz — Zespół Pieśni i Tańca zwiedza Oświęcim. Dziewczęta — licealistki ze szkoły im. Konarskiego gorąco przyjmują gości.

Obóz oświęcimski pozostawił na Koreańczykach niezatarte wrażenie.

**„Zbrodnie faszystów popełnione na narodzie polskim i popełniane na narodzie koreańskim łączą nas najsilniej we wspólnej walce przeciwko faszyzmowi"** — tak mówił przewodniczący delegacji **Han Dien - nim.** Członkowie zespołu oddają hołd ofiarom Oświęcimia: chwila ciszy...

Znów Kraków. Na sali Filharmonii młodzież czeka na swych gości. Przychodzi upragniona chwila. Okrzyk radości wyrywa się z piersi. Przeszo 2 tysiące młodych ludzi klaszcze w dłonie, skandując imię **Kim Ir - sena.** Na salę wchodzą ci, których bohaterstwo znane było z opowiadań członka PKOP, wiceprzewodniczącej ZW ZMP **Haliny Krzywdzianki,** przebywającej niedawno w Korei.

Zespół daje występ. Burze oklasków. Han Dien - min otrzymuje kosz czerwonych goździków. Teraz występuje polski zespół Domu Kultury ORZZ w Krakowie.

Stary Kraków śpi. W wąskich ulicach słychać echo rozmów — to młodzież odprowadza ze spotkania swych gości.

Bytom. Spotkanie z młodzieżą górniczą. Delegat na Zlot Berliński, **kol. Kostrzewa** opowiada gościom o życiu i pracy górników. Wieczorem— występ zespołu koreańskiego.

Pędzi autobus. Droga na Wrocław. Jeszcze jedno spotkanie, jeszcze jeden występ. A później droga na granicę. Minęło 10 dni.

Nasze pożegnania z **Li Sun - nim, An Sen - hi** i **Ok Czi - sen** jest najprostsze. To tylko 3 słowa: **„PRZYJAŹŃ NA ZAWSZE!".**

Ale jak wiele znaczą te słowa...

**T. STRUMFF**
**I I. GAJZLER**

*Sami o sobie*

# *Londyńska ujeżdżalnia prasowa*

*W emigracyjnym światku wre jak w ulu. Wychodzące jeszcze nieliczne „organa prasowe" różnych Zarębów, Andersów i Mikołajczyków obrzucają się nawzajem błotem. Kto więcej, kto mocniej, byle tylko podkopać jeden drugiemu tzw. „autorytet" i „dobre imię" w oczach pana — rządu angielskiego.*

*Wrzawa, jaką ostatnio wszczęły pisemka na emigracji nie wynikła bez powodu. Otóż ktoś bąknął, że rząd jego królewskiej mości ma zamiar całkowicie zlikwidować fundusze wydawane dotąd na gazetki emigracyjne. Jednocześnie rząd amerykański przeznaczył pół miliona dolarów na „pomoc dla prasy zachodnio-niemieckiej".*

*Pół miliona, proszę ja was, dla Adenauera, a „londyńczykom" wiernej tubie anglo - amerykańskich panów nic...*

*Przecież rząd angielski — rozmyślają pismacy — może co prawda zredukować wydatki na prasę „polską", ale ktoś przecież musi pozostać. I na to, że tym właśnie kimś pozostanie ta, czy inna gazeta — liczą wszystkie „organa prasowe" na emigracji. No i dawaj się wspólnie błotem obrzucać.*

*Aby zdobyć sobie względy anglo - amerykańskich chlebodawców jedni pismacy emigracyjni starają się przedstawić drugich swych kamratów po fachu w jak najgorszym świetle.*

*Mikołajczykowski dwutygodnik „Jutro Polski", mając właśnie na uwadze podkopanie „dobrej" opinii swych rywali, tak charakteryzuje chwalebną działalność prasy emigracyjnej.*

*„Tupet, zarozumialstwo i bezmyślny bełkot — to nagminne zjawiska w pismach preparowanych w aurze legalnych ciągłości nielegalnego epizodu majowego..." (mowa tu o przewrocie faszystowskim Piłsudskiego w maju 1926 r. — przyp. red.).*

*Organ gen. Andersa „Orzeł Biały" wychodził pod hetmańskim buńczukiem, toteż nic dziwnego, że żywcem przeniósł z Polski stajenną publicystykę. Jego naczelny redaktor (Piestrzyński) obsługiwał przed wojną najgłośniejszą ujeżdżalnię prasową pod nazwą „Kurier Poranny". — Żadne z pism nie wysławiało tak fantastycznie przyjaźni z Hitlerem, żadne tak nie szydziło z demokracji, jak to czynił sławny „Poranniak" prowadzony przez pp. Piestrzyńskich, Stahlów, Hrabyków. „Orzeł Biały" dziś pieczołowicie pielęgnuje tradycje warszawskiej ujeżdżalni. Znów wódz, znowu hetman, znowu buńczuk, znowu stajenne argumenty i wymyślania. Ale rekord stajennego stylu bije chyba wychodzący w Detroit „Dziennik Polski", w którym popisuje się pan Hrabyk, kamrat pana Piestrzyńskiego z warszawskiego „Poranniaka". Do tego „Dziennika" wpada też często na gościnne występy p. Zygm. Nowakowski, wachmistrz Rebajło z prawowiernego Londynu. Od niego już zdala zalatuje buńczukami, chociaż zazwyczaj osłania swe paskudne słowa togą natchnionego maga... Tyle samo trzeba mieć pogardy dla prostych ludzi, aby ich karmić takimi banialukami, co i do tej Polonii amerykańskiej, którą wachmistrz Rebajło wyszydza i o której względy jednocześnie zabiega".*

*Tak jest! Nędzna myśl, stajenny poziom i mierzwa — to celne określenia dla służalczej działalności emigracyjnych pismaków na żołdzie imperializmu. Pismaków spod znaku Andersów, Mikołajczyków, Sosnkowskich, Nowakowskich, Zarębów.*

*Szkoda tylko, że do wniosków tych doszli oni dopiero wtedy, kiedy ich pan odmawia im funduszów...*

*Większość Polaków na emigracji spostrzegła to znacznie wcześniej.*

**K. K.**

Z okazji 725-lecia napadu Krzyżaków na ziemie słowiańskie, w Trizonii odbyło się zebranie junkrów pruskich pod znakiem nagonki antypolskiej.




**RE-WIZJONIŚCI**

# Podpis ludzi radzieckich

W Waszyngtonie, stolicy wrogów pokoju, odbyła się kolejna narada wojenna. Ministrowie spraw zagranicznych USA, Anglii i Francji debatowali tam nad planami przygotowań do nowej wojny.

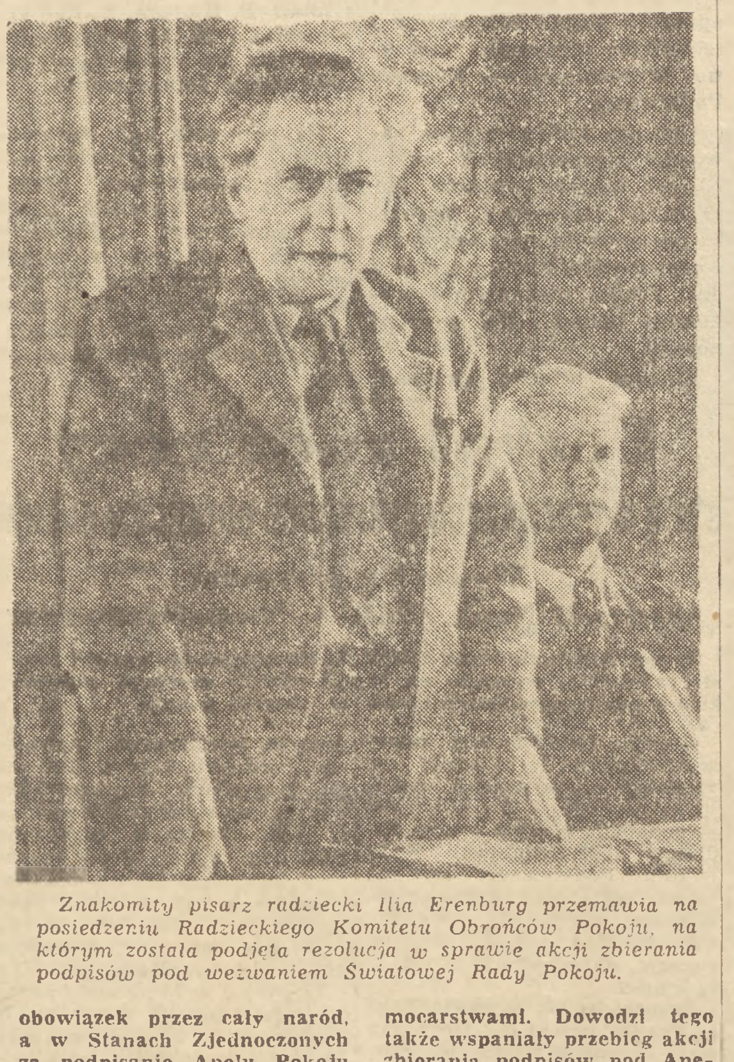
Jak przyspieszyć stworzenie armii neohitlerowskiej i podpisanie z Niemcami Zachodnimi separatystycznego „traktatu pokojowego" na wzór traktatu podpisanego z Japonią w San Francisco? Jak rozszerzyć agresję na Korei i wzmóc wojnę w Vietnamie? Jak zmusić do kapitulacji Iran przed żądaniami anglo-amerykańskich monopoli naftowych i Egipt przed angielskimi żądaniami kontynuowania wojskowej okupacji kanału Sueskiego? Jak zaognić konflikt między Indiami i Pakistanem w sprawie Kaszmiru? Jakiej pomocy udzielić dyktatorskim reżimom w Hiszpanii, Turcji, Grecji i Jugosławii i jak wykorzystać te kraje dla przygotowania napaści na Związek Radziecki? W jaki sposób wzmóc dywersję i sabotaż w krajach demokracji ludowej? — Oto nad jakimi problemami radzili panowie Acheson, Morrison i Schuman.

Na co wskazuje ten porządek dzienny konferencji waszyngtońskiej? Wskazuje on przede wszystkim na **gorączkowe usiłowania przyspieszenia przygotowań do nowej wojny.** Waszyngtońscy podżegacze zdają sobie sprawę z **niepopularności ich programu wojennego,** ale mimo to, lub raczej właśnie dlatego, starają się jak najszybciej wcielić go w życie. Patrzą oni z rosnącym niepokojem na **wzrost nastrojów pokojowych we wszystkich krajach świata.** Wiedzą oni, że chociaż liczą w dziesiątki swoje rządy satelickie, to **nie mogą oni liczyć na narody,** które te rządy reprezentują. Z każdym dniem okrutne brzemię zbrojeń narzucone narodom przez magnatów amerykańskich staje się bardziej dotkliwe. **Z każdym dniem świadomość komu zbrojenia przynoszą zyski, w czyim interesie jest wojna, kto ją usiłuje rozpętać, jest coraz jaśniejsza.**

W tej sytuacji każdy nowy krok na drodze umocnienia pokoju jest niezmiernie ważny. A już najważniejsze jest **zerwanie sieci kłamstw, którymi rządy reakcyjne pragną omotać masy ludowe, oszukać je i wciągnąć do nowej wojny światowej.** — Jak wskazał towarzysz **STALIN** — rządy reakcyjne, aby oszukać swe narody starają się **„przedstawić nową wojnę jako obronną, a pokojową politykę krajów miłujących pokój jako agresywną".**

Ogromny entuzjazm, z jakim naród radziecki bierze udział w akcji podpisywania Apelu Pokoju, bezlitośnie obnaża kłamstwa wrogów pokoju. Z wypowiedzi ludzi radzieckich podpisujących Apel tchnie gorące i szczere pragnienie pokoju, zdecydowana wola uratowania ludzkości przed groźbą nowej pożogi wojennej. **„Dla wykonania naszych twórczych planów potrzebny nam jest pokój. Będziemy walczyć o pokój, nie szczędząc sił. Głęboko wierzymy w zwycięstwo..."** — Oto co mówi robotnik leningradzkiej fabryki „Krasnyj Wyborżec", A. Podmostkow. — Oto co myślą wszyscy ludzie radzieccy.

Miliony rosyjskich, białoruskich, uzbeckich, kirgizkich, ukraińskich, łotewskich, litewskich, estońskich nazwisk pod Apelem Pokoju — to potężny oręż w walce o utrwalenie pokoju, o zapobieżenie nowej wojnie. Te miliony podpisów demaskują oszukańcze manewry imperialistów, którzy pragnęliby ukryć prawdę przed swymi narodami i utrzymać je w nieświadomości. Czy znajdzie się uczciwy Amerykanin, który nie zada sobie pytania: **„Dlaczego w Związku Radzieckim głosowanie za pokojem jest uznane za święty obowiązek przez cały naród, a w Stanach Zjednoczonych za podpisanie Apelu Pokoju grożą prześladowania, a nawet więzienie?"** Czy znajdzie się uczciwy Amerykanin lub Anglik, który nie przejrzy brudnej i podłej gry reakcyjnych macherów politycznych, którzy chcieliby swoje brudne agresywne poczynania przedstawić jako obronę pokoju, którzy chcieliby skłócić narody między sobą i pchnąć je do nowej wojny.



*Znakomity pisarz radziecki Ilia Erenburg przemawia na posiedzeniu Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju, na którym została podjęta rezolucja w sprawie akcji zbierania podpisów pod wezwaniem Światowej Rady Pokoju.*

**Podpis każdego człowieka radzieckiego to wezwanie do wszystkich uczciwych ludzi na świecie, aby połączyli swe wysiłki w obronie pokoju. Każdy podpis człowieka radzieckiego pod Apelem Pokoju mówi: Przypatrzcie się wielkim elektrowniom, które budujemy na Wołdze. Przypatrzcie się bezkresnym pasom leśnym, którymi zagrodziliśmy drogę niszczycielskim suchym wiatrom. Przypatrzcie się naszej pracy nad użyźnianiem leżących odłogiem ziem pustynnych. Policzcie dziesiątki tysięcy nowych szkół, szpitali, osiedli mieszkaniowych, muzeów, kin, bibliotek, które zbudowaliśmy po wojnie. Czy są to dzieła, które mają służyć wojnie? Czyż każdy nasz wysiłek, każda nasza myśl nie została oddana sprawie zapewnienia pokoju, dobrobytu i szczęścia naszego narodu?**

Za podpisami ludzi radzieckich, przodowników walki o pokój stoją monumentalne budowle komunizmu, giganty stalinowskie. **Siłą tych podpisów jest siła Związku Radzieckiego, kraju, który pracą własnego narodu stał się najpotężniejszy na świecie.** Rozumieją wymowę tych podpisów ludzie pracy na całym świecie, którzy w Związku Radzieckim widzą ostoję pokoju i bezpieczeństwa narodów. I nie mogą nie zrozumieć wymowy tych podpisów podżegacze wojenni, którzy już nie raz przekonali się, że ludzie radzieccy potrafią ukręcić kark chciwym wojny i zysków milionerom.

**Ludzie radzieccy pragną pokoju. Dowodzi tego ich pokojowa i twórcza praca, ich spokój i opanowanie w obliczu jakże częstych imperialistycznych prowokacji. Dowodzi tego niewzruszona polityka rządu radzieckiego, inicjatora projektów zakazu broni atomowej, natychmiastowej redukcji wszystkich rodzajów broni i zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. Dowodzi tego także wspaniały przebieg akcji zbierania podpisów pod Apelem Pokoju w ZSRR.**

**Wielka, ogólnoświatowa kampania o zawarcie Paktu Pokoju jest tą wspólną platformą, na której spotykają się wszyscy uczciwi ludzie bez różnicy narodowości, przekonań politycznych i wierzeń religijnych. Z tych setek milionów podpisów: Kuzniecowych, Guramiszwilich i Husseinów, Jonesów, Brownów i Rogersów, Novaków, Partyków, Ferentzów wyrasta siła i moc, która zniweczy i udaremni wojenne plany imperialistycznych podżegaczy obradujących w Waszyngtonie. Czy można porównać wartość setek milionów podpisów pod Apelem Pokoju z wartością podpisów garstki reakcyjnych dyplomatów i generałów pod tajnymi układami o wojnie? Pytanie aż się prosi o odpowiedź: To jakby porównać nadwołżański gigant stalinowski z domkiem z kart mozolnie ustawianym w Waszyngtonie przez panów Achesona, Morrisona i Schumana.**

**TOMASZ ATKINS**

# KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ ŁĄCZKI

## Eisenhower pisze książkę...

**Tak jest! „Wódz" Atlantydów napisał do spółki ze swym kolegą, rektorem uniwersytetu w Harward — Conantem 50-stronicowe wiekopomne dzieło pod wiele mówiącym tytułem „Amerykańskie wychowanie i kryzys międzynarodowy".**




**Zaglądnijmy do tego dzieła, godnego pióra takiego „myśliciela i uczonego" jak Eisenhower. O jakim to wychowaniu on pisze? Cytujemy dosłownie:**

**„Wojna obdarza człowieka wyższymi uczuciami (!), których doznaje się przy uczestniczeniu w zbiorowym wysiłku, uczuciami, które pozostają w absolutnej sprzeczności z drobnostkowym lękiem i nędznym dążeniem do bezpieczeństwa i dobrobytu..."**

**Tak to naśladowca hitlerowskich ludobójczych teorii — Eisenhower uważa, że miliard ludzi z całego globu ziemskiego, którzy podpisali Apel Sztokholmski są ogarnięci „drobnostkowym lękiem i nędznymi dążeniami do bezpieczeństwa i dobrobytu". Dopiero on, Eisenhower uważa się za powołanego do wyprowadzenia ludzkości z tego błędnego mniemania.**

**Zaiste, pouczająca lektura. Obnaża ona raz jeszcze do czego zmierzają Eisenhowerowie i jemu podobni. Ale młodzież na całym świecie myśli inaczej. Młodzież przystępuje do coraz aktywniejszej walki przeciwko takim „wychowawcom", jak Eisenhower, przeciwko takim „zbiorowym wysiłkom" jakie proponuje ten podżegacz wojenny.**

## Za co mu płacą

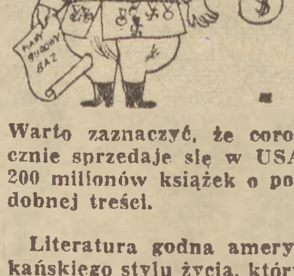
**Gazeta amerykańska „New York Times" w specjalnym artykule poświęconym Jugosławii stwierdza bez ogródek, że „Tito przez swoje idiotyczne plany industrializacji Jugosławii doprowadził swój kraj do kompletnej ruiny. Ale USA muszą mu pomóc, a to dlatego, że jest renegatem komunistycznym".**

**Dodajmy jeszcze, że Tito otrzymuje swoje judaszowskie srebrniki za przekształcanie Jugosławii w bazę wojenną amerykańskiego imperializmu w Europie.**

**(KK)**

## Ich literatura

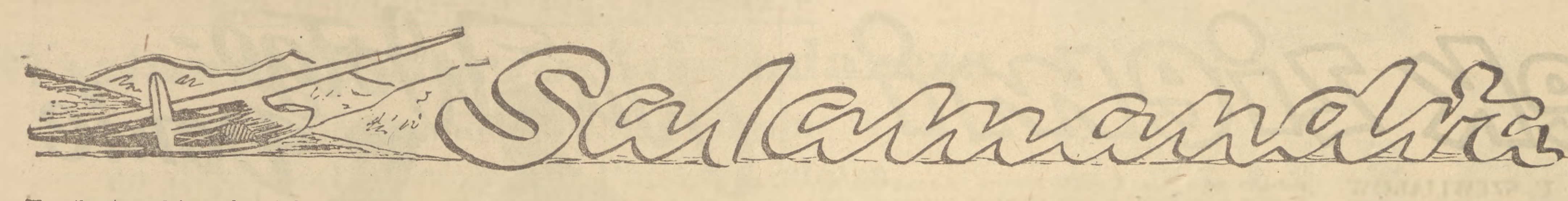
**Przed rokiem powstało w Stanach Zjednoczonych jeszcze jedno wydawnictwo zajmujące się lansowaniem romansów kryminalnych, a mianowicie „Gold Medal Books". W ciągu roku firma ta wydała 75 książek, których tematem jest narkomania, prostytucja, zbrodnia, nimfomania, homoseksualizm itp. Sprzedano 29 milionów egzemplarzy tych „budujących dzieł", na których wychowywać się ma młodzież amerykańska.**



**Warto zaznaczyć, że corocznie sprzedaje się w USA 200 milionów książek o podobnej treści.**

**Literatura godna amerykańskiego stylu życia, który Truman et Company na gwałt chcą wyeksportować do Europy. Tylko, że Europa Balzaka, Tołstoja i Goethego nie da sobie wmówić tego „towaru".**

**HAK**



# Salamandra

Wszystko tego dnia grało. Pobudka zerwała nas wcześnie, jeszcze przy srebrnej, księżycowej nocy. O pierwszym blasku skończyłyśmy naszą krzątaninę koszarową i ze śpiewem pomaszerowałyśmy na lotnisko. Rozbudził nas rytm marsza, porwały melodie piosenek — naszych, o Służbie Polsce, naszych, lotniczych.

W surowym, porannym powietrzu skrzypiały rozsuwane wrota hangaru. Z jego ciemniejącej głębi wytaszczyłyśmy obie wyciągarki. Auto, warcząc, pociągnęło je gdzieś daleko i zniknęło w sinych, porannych mgłach, zalegających nad lotniskiem. Za wyciągarkami wyhangarowałyśmy szybowce. Czułyśmy się rześko i lekko — powstał ruch i gwar. Instruktorzy rozglądali się po niebie i próbowali określać kierunek wiatru po chorągiewce startowej, na razie jeszcze zwisającej bezwładnie. Potem Szczęsny wskazał nam ręką kierunek— tam ustawiać start.

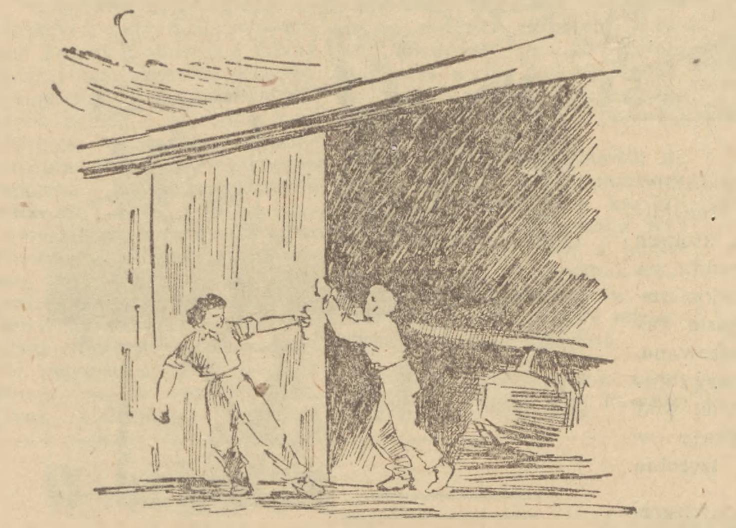
Ktoś smarował wózki, ktoś biegał, szukając benzyny i oleju, dyżurna startowa zbierała książki lotów, któraś sprawdzała silnik ściągarki. Założyłyśmy szybowce na wózki i pociągnęłyśmy na start. Mgły zniknęły niewiadomo kiedy, pogoda zapowiadała się piękna. Przed wschodem słońca można było rozpocząć loty.

Szybowce były dwa. Jedna grupa latała na SG — 38 z założoną kabinką. Na mnie, osobiście, kabinka ta robiła wrażenie trumny z dykty, bardzo niezadowolonej z losu — przy wsiadaniu trzeszczała opryskliwie, a w locie od czasu do czasu zgrzytnęła zębami. Przy najpiękniejszym lądowaniu sarkała zgryźliwie i klekotała, a gdy dosłużyłam się na niej samowyczepu — strach wspominać, co to był za wrzask, trzask, protest.

Na tej to więc kabince latała tamta grupa. Myśmy zaś otaczały naszą piękną „Salamandrę", szybowiec typu przejściowego, przysłany nam z Jeżowa.

Salamandra była jedna. Jedna od czasu, gdy na tamtej któraś z poprzedniego turnusu nie wytrzymała nerwowo jakiejś trudnej sytuacji. Straciła panowanie nad maszyną i już go nie odzyskała. Tak z szybowca zostały tylko drzazgi i sterczący w górę ogon, oplątany linkami. Trzeba przyznać, że pilotka po powrocie ze szpitala latała spokojniej niż dotychczas.

Na tę jedyną Salamandrę, która została, trzeba było strasznie uważać. Przy hangarowaniu cała eskadra uważała i na oba płaty i na ogon i na linki — żeby nie zaczepiła, nie uderzyła się o drewnianą ściankę, ani żeby jej, broń Boże, nie szturchnął gruboskórny „esgieg". Przy transporcie i na starcie działo się to samo. Przed odlotem czuło się na sobie oczy instruktora i całej eskadry: „Ty! Uważaj!"



— — — — — —

Do śniadania nie leciałam. Całe długie trzy godziny pięknego poranka. Słońce świeciło już wysoko, promiennie, pełnym blaskiem. Nasze auto, podskakując niezgrabnie po kępach wrzosów, przywiozło nam służbową, w stalowym mundurze, bańkę z gorącą kawą i kosz z taką ilością chleba, która wystarczyłaby na nakarmienie całego pułku piechurów, ale nigdy nie wystarczała nam. Kochany szofer, pan Albin Patelczyk, ćmił swoją lufkę, trzymając ją zawsze a zawsze zawadiacko do góry, tak, że mu dym owiewał całą głowę z wystającymi kośćmi policzkowymi i kanciastym „jabłkiem Adama" na szyi oraz fantazyjnie nałożoną furażerką lotniczą, mającą reprezentować kolor stalowy. Pan Patelczyk zawsze wiedział lepiej od instruktora, jaki która błąd zrobiła, spostrzegł każdy samowyczep i najmniejszego „kangurka". Nie opowiadał tego nikomu, tylko brał pilotkę do auta i z miną starego wygi opowiadał „jak było", a jak powinno być.

Rozsiadłyśmy się na przekwitłym wrzosie ze swoimi porcjami. Powietrze nagrzewało się — można było ściągnąć kombinezon i zostać w lekkim stroju gimnastycznym, ale żadna tego nie robiła w cichej nadziei, że zaraz poleci. Mimo śniadania, startu nie przerwałyśmy i lądujące pilotki opowiadały że już „nosi". To z jednej strony — szafa gra, ale z drugiej kiepsko, bo jak się zacznie na dobre termika, to nasi instruktorzy każą sobie wyhangarować Jeżyki i sami zaczną latać. A tu — nosi! Eh, żebyż już dostać ten lot!

Gorączkowa zaciętość ogarnęła bractwo. W pełnym napięcia milczeniu uwijałyśmy się, dźwigały transporty i biegały z linką, z impetem zapuszczając motor ściągarki i wywijając tarczą zaciekle podczas startu.

A nasza praca była sprawna, nasze ruchy sharmonizowane, mięśnie silne i twarde. Tygodnie pracy na tamtym szybowisku, surowe życie koszarowe, ciągła, nieprzerwana walka — wszystko to nas, zbieraninę dziewcząt ze wszystkich stron Polski, ze wszystkich szkół i zawodów — zjednoczyło w zgraną eskadrę, upartą jak licho, która wyłaziła ze skóry, żeby tylko nasz turnus był najlepszy!

A teraz, pod koniec, nadeszło to najpiękniejsze. Lecieć na Salamandrze, lecieć bezbłędnie i elegancko, jak nasza Wanda albo Danusia.

I poganiała nas tęsknota i niecierpliwość.

Gdzie spojrzeć, wszędzie kręciły się postacie w granatowych kombinezonach, które upał rozprażał i przylepiał do ciał. Włosy przycięte krótko dla wygody. Ogorzałe, spocone twarze. Na nogach bardzo zdarte tenisówki, połatane płótnem lotniczym, które swojego czasu zdarłyśmy na pamiątkę tamtej kraksy.

Jedne kręciły się przed oczyma Szczęsnego, inne przez jakąś dziwną przekorę starały się właśnie ukryć — ale żadna za nic w świecie najmniejszą aluzją ani ruchem nie przypomniałaby o sobie. Lot szedł za lotem — rozgrzane powietrze nad lotniskiem dygotało, a wyżej — pchało, szarpało, rozstępowało się miejscami w studnię, albo mocnym kominem gnało prosto w górę ciągnąc za ogon szybowce wraz z pilotkami, nie umiejącymi jeszcze latać na termice. Teraz lecieć!



Płaty Salamandry wygięte po obu stronach w dwa nieznaczne „fau" w górę, przypominały mięśnie ptasiego skrzydła. Ich żeberka rysowały się wyraźnie pod płótnem, jak sto sina ptasich piór. Malowana na pastelowe kolory, płótno na skrzydłach miała lekko różowawe, wpływające trójkątem w seledyn sklejki kesonów i kadłuba. Ster kierunkowy miała rozpostarty jak wachlarz, a linię kabinki pełną gracji. Zbliżałyśmy się do niej z uznaniem i pilotowałyśmy ją ostrożnie. A ona każdą niosła płynnie, cicho, lekko i niewiadomo było, z którą lubi lecieć, dla której ma najpiękniejszy ruch, której najchętniej słucha. Jak można z tym cudem zgrać się, jak można zawrzeć z nią prostą, surową przyjaźń?

Tym razem leciała Ewa. Zaciskając zęby z wrażenia, wskoczyła do kabinki. Obsługiwałam ją. Zapinałam na Ewie pasy zaciekle, z pasją zahaczyłam linkę o zaczep. „Trzymaj się" — szepnęłam z uśmiechem — „wypuszczę ciebie". Mrugnęła wesoło.

— Czerwona! — zawołałam w stronę tarczy, odstępując na bok i ujmując koniec płata. Szczęsny kiwnął głową. Z daleka wyciągarka odpowiedziała czerwonym punkcikiem — „gotowa" — i zaraz potem białym — „motor zapuszczony". Nie dochodził nas warkot, tylko ujrzałyśmy w dali delikatny dymek.

— Biała — ostrzegł Franuś, odwracając tarczę na drugą stronę. Linka, błysnąwszy srebrnie, poderwała się spomiędzy wrzosów i szarpnęła kabinką. Płat drgnął mi w ręku. Salamandra pełnym nieopisanego wdzięku ruchem uniosła ku górze ramiona i szyję, jakby wchłaniając powiew w gotowości lotu, spragniona tchu szerokiego. Ewa poprawiła się w siodełku, jeszcze raz ujęła drążek. Płoza zaszeleściła — pobiegłam ze skrzydłem w ręku kilka kroków, coraz prędzej coraz prędzej, pędem — puściłam.

Nie widzieliśmy jej dłuższą chwilę — startowała pod słońce i rzuciła się w oślepiający blask, jak prawdziwa salamandra w ogień. Mignął tylko biały spadochronik z opadającą linką. Po chwili Ewa nadleciała z drugiej strony i zaczęła niedaleko podchodzić do lądowania, nad terenem zbombardowanego baraku, pełnym gratów, kawałów betonu i żelastwa. Skrzydła jej, przezroczyste w słońcu, o subtelnej siatce żeberek, jeszcze bardziej przypominały ptaka. Cała grupa obserwowała to trudne lądowanie, Szczęsny coś mruczał.

Przez lunetę patrzyłam do wnętrza kabinki. Widziałam czarne włosy Ewy, zbite w gęstą masę, rzucające się w pędzie za głowę. Widziałam jej twarz, nienaturalną w ogromnym natężeniu, w wysiłku myślowym. Skórę miała napiętą i rysy zaostrzone — w ogóle niezwykła, jakby nie twarz Ewy, o rozwartych szeroko oczach.

— Szmukówna leciała dzisiaj?! — poderwało mnie pytanie. Odwróciłam się z bijącym sercem. Szczęsny stał z rękami w kieszeniach, w swoim nieodłącznym kożuszku, który go podobno chronił przed upałem.

— Nie, panie instruktorze.

— Siadać.

Niby spokojnym, obojętnym krokiem poszłam sobie ku usiadłej Salamandrze. Już ją ciągnęły na pasach do startu, Ewa prowadziła za skrzydło. Po mojej flegmatycznej minie, po tym, jak doradzałam, którędy ciągnąć i jak ustawiać, sama nic nie robiąc — poznały, że teraz ja lecę.

Odwróciłam się do Ewy. Spod skrzydła przechyliła ku mnie miłą, uśmiechniętą twarzyczkę.

— Nosi?

— Jeszcze jak! Aż podrywa, a chwilami jakby dusiło. Zaczyna się kocioł w górze. Nad samą ziemią niesie tak, że usiąść nie można. Mówię ci t a k się leci! — pokazała mi łokciem — lecisz?

— Lecę.

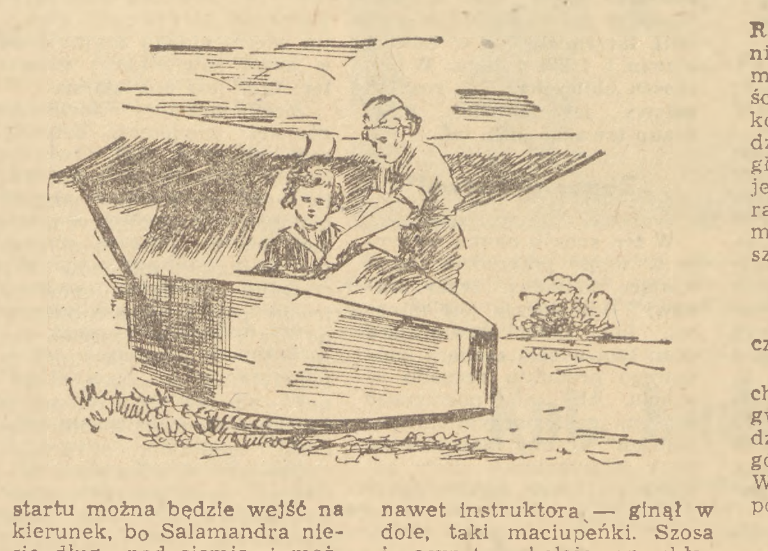
— Słuchaj, tylko za tor się nie pchaj, nad te bagna — wyciągnęła opaloną rękę — podobno tam dusi.

— Dobrze, idę się zameldować.

Szczęsny wysłuchał formułki meldunkowej, potem nachylił się i ujął mnie za ramię.

— Koleżanko — zaczął, pokazując ręką w stronę wyciągarki — wyciągnąć się ładnie, wysoko — ale nie tak bezczelnie, jak to koleżanka potrafi! — nie potrzeba. Potem zawrócić w lewo — odwrócił się i wskazał kierunek — widzi koleżanka ten las? no, więc odejść w kierunku na ten las i manewrować esami — ale w stronę grupy, nie na wieś! — potem na przeciw startu dziewięćdziesiąt stopni — wyprostował ramiona i nachylił się na bok pokazując, jak to się robi zakręt dziewięćdziesiąt — i ładnie wylądować na starcie. A jak coś nie gra, to podtrzymać, tylko lekutko, ostrożnie — Salamandra posłucha. I najważniejsze — nie przeszkadzać szybowcowi lecieć, koleżanko!

Usiadłam na ziemi i czekałam na linkę. Ściągarka warczała i wyrzucała niebieski dym z rury wydechowej. Układałam sobie cały lot. Wyciągać się będę na to stadko kumulusów na niebie — tam dalej wyczepię się w lewo, złapię kąt optymalny i polecę daleko za lotnisko — rozejrzałam się. Na prawo w bok czernił się hangar, za nim biegła szosa. Na lewo kończyło się lotnisko, przechodząc w zieloną, wyboistą łączkę. Między tą łączką a wsią biegł tor kolejowy i linia wysokiego napięcia, ta jedyna wada naszego lotniska. Dalej bagienko, moczary i rozlewny potok łąkowy. Nad tym wszystkim już nieraz leciałam i teraz układałam sobie te esy. Gdzieś całkiem jeszcze daleko od startu można będzie wejść na kierunek, bo Salamandra niesie długo nad ziemią i można przesmarować start.



— Jest linka — powiedział nagle Pazduszko, gasząc silnik ściągarki. Zerwałam się, pobiegłam do szybowca. Powinnam wskoczyć do kabinki lekko i zgrabnie, ale nie takie to łatwe, skoro burta sięga pilotowi po pas. Pazduszko, długonogi blondyn, mądry, jak każdy praktykant na instruktora, przyglądał się z politowaniem, jak gramoliłam się do środka.

— Dobrze jest? — zamruczał Szczęsny.

— Pierwszorzędnie, panie instruktorze!

— No, no... sterem kierunkowym popróbować!

Naprężyłam nogi jak mogłam i końcami stóp dotknęłam pedałów. Szczęsny, burcząc, ściągnął kożuszek i ułożył mi go za plecami.

— No?!

— Teraz to już szafa gra!

— Popróbować pedałów!

— Choroba z takimi pilotami. Panie Patelczyk, daj pan koc z auta!

Podwyższona na dwóch poduszkach na tyle, że czubek nosa wystawał mi z kabinki, opatulona instruktorskim kożuszkiem i panapatelczykowym kocem tak, że władałam pedałami, czekałam na start. Kika zaciekle zacisnęła na mnie pasy, że tchu złapać nie mogłam, zaczepiła linkę — „Trzymaj się — szepnęła — tarcza!".

Z twardą, stęsknioną pieszczotą krzepko ujęłam drążek. Poszukałam na niebie swoich kumulusków. Były.

— A uważaj tam — Salamandra nie lubi smarkaczy— zaśmiał się Pazduszko. Już mu nie odpowiedziałam, bo Salamandra od lekkiego szarpnięcia uniosła dziób. Leciutki dreszczyk załaskotał serce. I — szur płozy.

Pędem gnał szybowiec, podskakiwał na nierównościach aż drążek skakał mi w dłoni. Szur złagodniał do szelestu, stało się jakoś lekko.

Leciałoby się i leciało bez końca w to niebo nad sobą, ostro w górę, butami do nieba. Tam, na końcu tego wyciągania, czekała rzecz cudowna i jedyna — wiatr. Ku niemu gnałam, wpatrując się w swoje kumulusy i trzymając kierunek. Termika podbijała mi raz po raz płaty — podtrzymywałam szybowiec przeciwnymi zwisami i ciągnęłam się dalej łagodnie i płynnie — niestety, tu nie można ściągnąć drążka aż do deski.

Chyba już. Ustawiłam sobie kąt planowania. Spod burty wyjrzał najpierw barwny skrawek ziemi i zaraz potem zakreślił się doskonały łuk horyzontu, niezamącony i pełny, bardzo daleki. Nie odrywając od niego wzroku, sięgnęłam ręką w głąb kabiny. Od razu znalazłam gałkę wyczepu. Wyrównałam — teraz to już jestem u siebie w domu.

Położyłam Salamandrę na lewe skrzydło, odrobinkę pomogłam nogą. Tu nie można kłaść się na skrzydło z brawurą, aż do zamiany sterów. Tu trzeba miękko, elegancko, pięknie. Ziemia nachyliła się ku mnie lekko całą ścianą. Jeziorko spod lewego skrzydła śmignęło przed oczami pod prawe. Już.

Teraz miałam trochę czasu. Wychyliłam głowę z kabinki. Wysokość miałam dużą, przekwitłe wrzosowisko rudziało hen w dole.

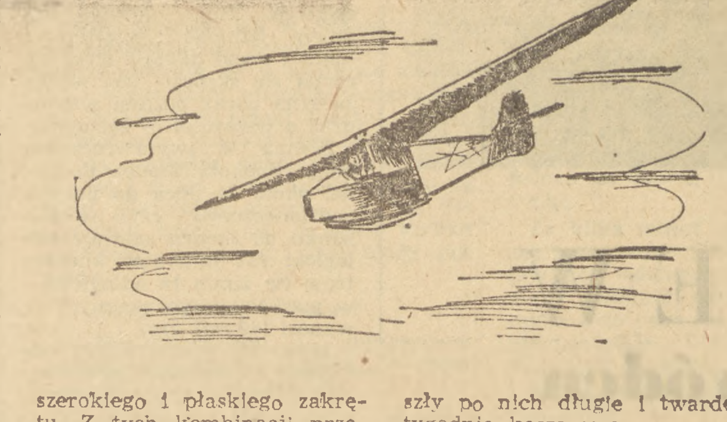
Szeroko. Swobodnie. Oczy wybiegły niezmiernie daleko. Przestrzeń ogromna, otwarta, pełna wiatru. To ona właśnie jest oddechem, to jej tchu aż pełno w piersiach, to ona rozpiera serce. Już nie raziło upalne powietrze, ani spać się nie chciało. Nie bałam się nawet instruktora — ginął w dole, taki maciupeńki. Szosa i nasyp toru kolejowego składały się na krzyż jak dwie wstążeczki — biała i czarna połyskująca. Wieś jak na mapie — rozsypana garść czerwonych domków. Tam dalej druga. Błękitny zygzak strumienia, wzgórza, miękkie od lasów, sfalowana powierzchnia pól, granatowe jezioro z białym punkcikiem żagla— wszystko jak na mapie. A ja tu nad nimi wysoko, pilotowałam piękną Salamandrą.

Sprawdziłam szybkość. Przechyliłam prędko drążek raz w tę, raz w tamtą stronę. Lotki chodziły dobrze. Teraz pedałami sięgnęłam do ogona, wywijając sterem kierunkowym. W porządku.

Słuchałam pędu. Szumiał w uszach, na twarzy, we włosach, na szyi, surowym chłodem wślizgał się pod kombinezon, aż oddech w piersiach zapierał. Łzy gnały kącikami oczu, do tyłu. Gwizd linek i zastrzałów prześwidrowywał ten szum.

Odleciałam daleko za lotnisko nad wieś i zaczęłam manewrować esami. Tu już trzeba było orientować się i myśleć — bystro myśleć.

I wtedy zaczął się kocioł. Najpierw doszedł mnie z dołu słodki zapach łubinu i wraz z nim uniosło mnie w górę. Potem nagle załomotało w płat — boczny wiatr przechylił szybowiec lekko w prawo, tak że musiałam podtrzymać go przeciwnym zwisem. Trzeba było jednak zawrócić szybowiec o sto osiemdziesiąt i to ostrożnie. Przechyliłam go więc lekko na prawe skrzydło i wsunęłam nogę w orczyk do „wojewódzkiego",

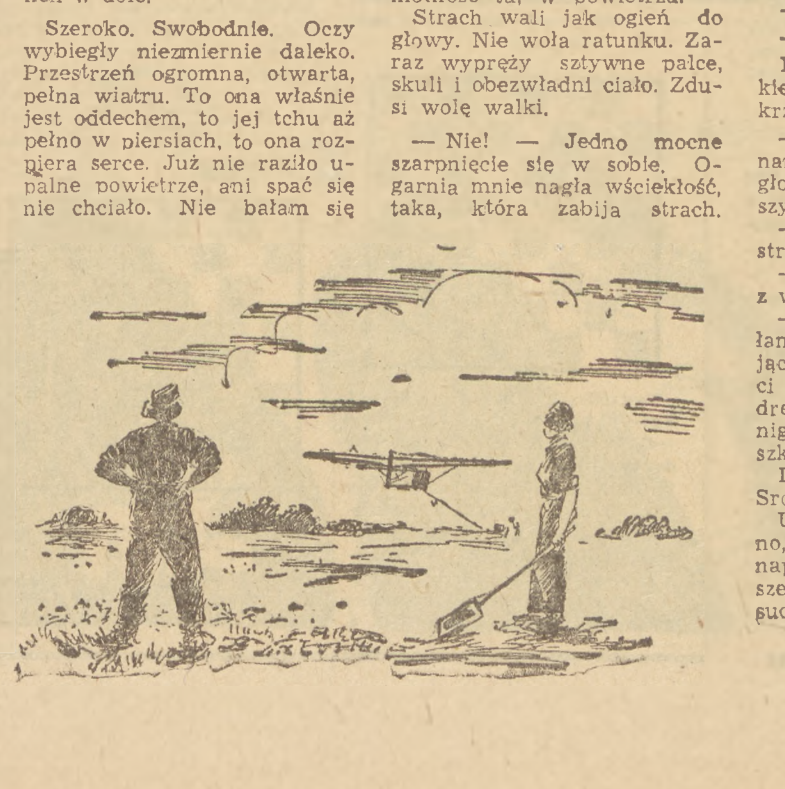


szerokiego i płaskiego zakrętu. Z tych kombinacji przeciw wiatrowi maszyna wychodziła lekkim trawersem, cofając się bokiem od pochylonego skrzydła i koso spoglądając na koniec lotki. Potem wiunęło nagle w twarz tak silnie, że stanęłam w powietrzu i wisiałam chwilę w bardzo przyjemnym bezruchu. Wyrwałam wreszcie Salamandrę i odeszłam naprzód, klnąc pod nosem. Rany Boskie, co ja wyrabiam, toż Szczęsny zawiesi mnie na cały dzień za takie „wożenie się po niebie". Wystarczający kocioł, jak na takiego pilota.

Raptem czuję, że siodełko ucieka spode mnie, a ja staję się lekka, leciutka. Salamandra bezwładna i niewrażliwa, powolutku opada w masie chłodnego powietrza. Przede mną dachy, kominy, zielone drzewa — i ludzie, spokojni, obojętni ludzie, trochę dalej — szosa, najeżona słupami telegraficznymi, a jeszcze dalej, akurat tam, gdzie momentalnie obliczam punkt swojego opadnięcia — rozkraczają się żelazne, wielonogie słupy wysokiego napięcia. Lecę bokiem do startu i konieczny ostatni zakręt dziewięćdziesiąt już się nie da zrobić, bo zaczepię płatem o druty. Jestem s a m a — czuję nagle swoją zupełną samotność tu, w powietrzu.

Strach wali jak ogień do głowy. Nie woła ratunku. Zaraz wypręży sztywne palce, skuli i obezwładni ciało. Zdusi wolę walki.

— Nie! — Jedno mocne szarpnięcie się w sobie. Ogarnia mnie nagła wściekłość, taka, która zabija strach.



Raptowna świadomość, uwolniona nagle, błyskawiczna myśl o zwiększeniu wrażliwości szybowca — i drążek lekko oddany. Salamandra leci dziobem w dół, rozpędza się, głośno gwiżdżą linki, pęd wyje w uszach — słupy wdzierają się w oczy, gnają ku mnie, rosną, podchodzą pod szybowiec — już!

Ściągam lekko drążek.

— W górę, w górę! — krzyczę w głos.

Rozpędzona Salamandra zachłystuje się wyciem pędu, gwałtownie milknie, unosząc dziób. Wypływa miękko w górę, trochę za gwałtownie. Wychylam się przez burtę — pod płozą mignęły druty.

— Wyrównać! — wołam.

Nie odrywając wzroku od horyzontu ustawiam kąt planowania. — Kierunek! — Do startu jeszcze kawał wysokości zostało niewiele, nie mogę jej tracić na zakręt. Wciskam więc orczyk i powoli naprowadzam maszynę na kierunek. Co za patałaszenie! Wyrównane.

Teraz mogę się już bać.

Trochę nie dociągając do startu, po swojemu dwukrotnie załamałam nad samą ziemią i wylądowałam z coraz głośniejszym szelestem pod płozą. Salamandra opadła powoli na skrzydło.

Widziałam jak biegły do mnie przez lotnisko. Siedziałam przekręcona w pasach od gwałtownego wciśnięcia orczyka, oddychając głęboko. I już zaczerniała nade mną gwiazda kombinezonu.

— Bój się Boga, Wiesława... Hej! a co tobie? Zbiegły się.

— Czemu beczysz? Co to właściwie było?

— Duszenie, co?

— Tak, duszenie... nad tymi sadami...

— A po jakie licho pchałaś się tam?

— To.. nad drzewami dusi!...

— Nie wiedziałaś? Ofiara z ciebie! Przecież...

— Ta odczep się od niej! Teraz to już będzie pamiętać.

Siedziałam z rozpalonymi policzkami i błyszczącymi oczyma, pociągając nosem, a one stały nade mną nagle onieśmielone, jakby zapomniały, jak to się uspokaja i pociesza po kobiecemu. Przeszły po nich długie i twarde tygodnie koszarowe.

Wreszcie odezwała się Sroczka:

— No już, durna, już w porządku — i pogładziła mnie nieśmiało po włosach.

— Nie przejmuj się Wieśka — huknęła Srzelnica — i wyłaź nareszcie. Naciśnij dziób, Horpyna!

I nagle napadła mnie gwałtowna, mocna radość. Jednym szarpnięciem odpięłam pasy— ogromne ręce Horpyny ujęły i nachyliły dziób szybowca. Junacko przerzuciłam nogi przez burtę — wyskoczyłam i śmiałam się gorąco. Przytuliłam policzek do chłodnego kesonu Salamandry. To właśnie było — no, razem z Salamandrą.

Słońce zamigotało w jej linkach, zalśniły opływowe zaokrąglenia kabinki i skrzydeł.

— Słuchajcie, czemu my właściwie nie idziemy? Przecież Szczęsny — meldunek, ochrzanianie i tak dalej — ojej!

— Daj spokój, Szczęsny coś dłubie przy ściągarce, bo czegoś nam nawala i na chwilę start przerwany. No, ale ci się udało!

— Do tego zakrętu to chyba pół nóżki, co?

— To było ligowe — opadać i jeszcze pikować!

— Dobrze, ale jak...

— Powiedzcie mi...

I znów potoczyły się krótkie, urywane zdania i wykrzykniki.

— No cóż — rozległ się za nami ironicznie pobłażliwy głos Pazduszki — pilot cały, szybowiec cały, lot dobry, co?

— Nie zawracaj głowy, mistrzu; co tam ze ściągarką?

— Zbuntowała się, nie chce z wami pracować.

— Dziewczęta — powiedziałam, patrząc na jego odstające uszy i bajecznej długości nogi — bierzemy Salamandrę na start. I nie wierzcie nigdy w to, co mówi Pazduszko. No, jazda.

I śmiejąc się odebrałam od Sroczki skrzydło.

Ujęły pasy szybowca mocno, wparły się silnie w ziemię, naprężyły mięśnie — ruszył, szemrząc płozą po uwiędłym, suchym wrzosie.

W. SCHMUCKÓWNA
(Wrocław)

---

WIKTOR WOROSZYLSKI

BERLIN, SIERPIEŃ 1951 (I)

# Poranek

*„Poranek" — rozpoczyna cykl reportaży pisanych przez uczestnika Zlotu Berlińskiego, poetę — Wiktora Woroszylskiego.*

*Dalsze reportaże będą się ukazywać w kolejnych numerach „Sztandaru Młodych".*

*Woroszylski opisuje spotkania, wydarzenia i manifestacje, jakie odbyły się w tym niezapomnianym sierpniu w Berlinie. Opisuje przeżycia i wrażenia osobiste, ale zarazem powszechne. Opisuje fakty, które mają wielkość prawdy i doznania, które napełniają nas siłą.*

*(RED.)*

Jechaliśmy przez szary, cicho wstający z pól Brandenburgii poranek.

Za nami — prawie dwadzieścia cztery godziny podróży, nocny przyjazd do Słubic i owa zapierająca dech w piersiach chwila, gdy przez most na Odrze powoli wjeżdżamy w ciemność. We Frankfurcie ciemność nagle rozjaśniły uśmiechy i błyszczące oczy witających, zmęczenie odjęły silne uściski wielu dłoni, a masywne mury nocy odrzuciła, rozbiła zawadiacka, zaskakująca, zagarniająca wszystko po drodze spieniona pieśniami fala entuzjazmu i radości. Młode Niemcy pozdrawiały polskich delegatów na festiwal pokoju.

...Teraz zmęczenie wróciło. Na niewygodnych siedzeniach miarowo kiwają się we śnie chłopcy i dziewczęta w błękitnych bluzach z czerwono - białymi naszywkami na ramieniu. Za oknem autobusu przepływają biodrzaste kopy świeżo zżętego zboża, na trawie błyszczy rosa, czyste niebo zapowiada upalny dzień. Oprócz naszych motorów nic nie zakłóca ciszy.

Wyciągam z kieszeni notes. Ołówek skacze po papierze, litery wychodzą krzywe, niezgrabne. Ale piszę:

„Trzeci raz jestem w Niemczech.

Za pierwszym razem — w maju zeszłego roku—widziałem ciążącą pamięć o tym, co było wczoraj. Ale widziałem też nadzieję i wiarę. Widziałem wysiłek i myśl o jutrze. Widziałem wielki przełom z wszystkimi jego trudnościami, rozterkami, troskami. Kiedy wyjeżdżałem, moimi były te rozterki i troski, ale moją się stała również nadzieja i wiara.

Za drugim razem—przed trzema miesiącami — widziałem dzień powszedni Republiki. Widziałem radość pracy i radość zabawy. Widziałem dojrzewanie dzisiaj tego, czego się spodziewałem jutro. Widziałem — jak dobrze znaną z własnej Ojczyzny! — powagę i dumę tworzenia. I widziałem czarną chmurę gróźb, ciągnącą z zachodu. Kiedy wyjeżdżałem, moją była duma z niemieckiej budowy, niemieckiego tworzenia i moim był niepokój w spojrzeniu skierowanym na zachód.

Trzeci raz jestem w Niemczech. Co zobaczę, czego się nauczę, z czym będę wracał tym razem?..."

Autobusy wjeżdżają na przedmieścia barwnego, przybranego sztandarami, transparentami, portretami, kwiatami, świątecznego Berlina.

---

ANDRZEJ MANDALJAN

# Wiec na Koepenicku

Bij po sercu,
słowo zdyszane,
jaka siła tę mowę przerwie.
Nad rozlanym głów oceanem
mówi Reimann.
Błękit i czerwień.

Ramię w ramię.
Tysięczny pochód.
Znów prowadzi uparta Partia,
żyje głos, mordowany w lochu,
tętni serce, drutami darte.

Rusza sztandar w górę na maszt,
jakże łez w suchej krtani nie mieć,
spotykamy się twarzą w twarz,
przyjaciele z Zachodnich Niemiec.

Jedna moc w naszych pieśniach dźwięczy,
wróg nasz jeden
i jeden cel nasz,
złączonymi pięściami tysięcy
można walić lepiej i celniej.

Jakże słowa potrzebne znaleźć,
kiedy serce ze szczęścia boli,
wspólna miłość i wspólna nienawiść,
towarzysze, towarzysze moi.

Nie uśmiercić ani ogniem, ani gazem,
ani kulą z karabinów nie zranić
tych,
co przyszli,
by być z nami razem
przez zamknięte kordony granic.

Można hasła lub flagi zerwać,
ślad wytropić,
gonić,
zamykać,
ale płoną błękit i czerwień
w noc sierpniową nad Koepenickiem.

Jeśli wojna się znów rozogni,
jeśli znowu panowie skorzy
po łupy łapy wyciągną,
próbując rozdmuchać pożar,

na ich drodze,
przeciwko ręce,
której z góry kazali:
zgładź,
złączonymi pięściami tysięcy
ten sierpniowy wyrośnie plac.

Więc szykujcie zgraje pancerne,
niechaj ćwiczą paradny szyk,
przez te pięści nie przebrnie Wehrmacht,
przez Koepenick nie przejdzie nikt.

# Wiek ziemi

Czy można określić wiek ziemi? W starożytności ludzie nie wiedzieli nic ani o położeniu ziemi we wszechświecie, ani o jej wieku. Sądzili, że ziemia jest nieruchomym środkiem świata. Według religii chrześcijańskiej, przed 7460 laty Bóg stworzył ziemię, słońce, wszystkie ciała niebieskie oraz człowieka. Uczeni obalili te religijne legendy o ziemi i niebie, udowodnili oni, że ziemia jest planetą, że obraca się ona dookoła własnej osi i dookoła słońca, wykonując w ciągu roku pełny obrót.

Ile razy w ciągu okresu swego istnienia ziemia zdążyła oblecieć dookoła słońca? Historia ziemi jest zapisana w jej skorupie. Ludzie nauczyli się czytać z tej księgi jeszcze przed stu laty.

Według składników skał i zachowanych w nich śladach zwierząt i roślin geologowie i paleontologowie określają wiek poszczególnych warstw ziemi, oraz odtwarzają historię życia na ziemi. Obraz rozwoju ziemi i życia na niej świadczy o tym, że procesy geologiczne trwały wiele milionów lat.

Geologowie dokładnie opracowali sposoby określenia względnego wieku poszczególnych warstw ziemi, ale do niedawna jeszcze nie było metody, za pomocą której można byłoby dokładnie określić ile lat musiało trwać powstawanie danej warstwy ziemi.

Skorupa ziemska składa się z gliny, piasku, wapieni itd. utworzonych na dnie oceanów i mórz. Pod skałami osadowymi znajdują się skały pochodzenia wulkanicznego: granity, gnejsy, bazalty, powstały one z roztopionej lawy i tworzą jak gdyby fundament skorupy ziemskiej. Wg grubości warstwy skał osadowych można w przybliżeniu określić ile czasu musiało trwać ich nawarstwianie.

Sposób ten odznacza się małą dokładnością, gdyż nie wiadomo z jaką prędkością narastały dawniej skały osadowe, gdy warunki istniejące na ziemi były zupełnie odmienne od warunków obecnych.

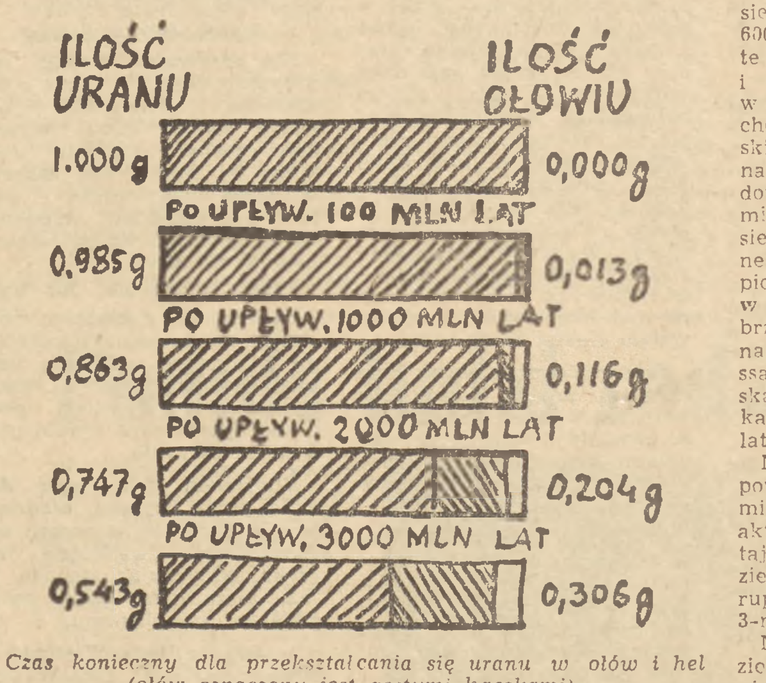
### Zjawiska radioaktywnego rozpadu ciał

W ostatnich latach nauka umożliwiła dokładne określenie wieku skał skorupy ziemskiej. Sposób ten jest oparty na badaniu zjawiska radioaktywnego rozpadu ciał. Wiadomym jest, że atomy elementów radioaktywnych (promieniotwórczych) nie są stałe. Rozpadają się one i w ten sposób przekształcają się w atomy lżejszych elementów. Ten rozpad i przekształcanie się atomów trwa dotąd, aż utworzą się atomy nie podlegające rozpadowi i nie mające właściwości promieniotwórczych. **Uran** na przykład, metal bardzo rzadki oraz ciężki (jego ciężar atomowy wynosi — 238) stale i bez przerwy ulega rozpadowi. Początkowo powstaje z niego **rad i hel.** Atomy radu w dalszym ciągu rozpadają się i dają atomy ołowiu. W ten sposób — ostatecznym rezultatem rozpadu uranu, jest powstanie ołowiu i helu. Ołów utworzony w rezultacie rozpadu uranu łatwo odróżnić od ołowiu utworzonego w inny sposób, różni się on ciężarem atomowym (206,0, zamiast 207,1).

Istotnym jest, że rozpad elementów radioaktywnych, któremu towarzyszy wydzielanie się **helu** i w rezultacie którego otrzymujemy **ołów**, nie zależy

**U. SZEWLIAKOW**

od warunków zewnętrznych. Proces ten przebiega z jednakową szybkością zarówno przy temperaturze **—272 st.** jak i **+ 3000 st.**, jednakowo w rozrzedzonym powietrzu i przy ciśnieniu wynoszącym kilkadziesiąt tysięcy atmosfer. Nie zależy on również od siły ciążenia ziemskiego. Tę zadziwiającą właściwość rozpadu radioaktywnego wykorzystuje się do wykonywania pomiaru długich okresów czasu, gdyż procesy przekształcania się uranu w ołów i hel przebiegają bardzo powoli. **W ciągu 66 milj. lat z kilograma uranu 10 gramów zamienią się w 8,65 g ołowiu, oraz 1,35 g helu. Z pozostałych 990 g uranu 1 proc., tj. 9,9 g znów po upływie 66 milj. lat zmieni się w 8,564 g ołowiu i 1,336 g helu. W ten sposób obliczono, że rozkład połowy jakiejkolwiek ilości uranu trwa 4,5 milj. lat.**




*Czas konieczny dla przekształcania się uranu w ołów i hel (ołów oznaczony jest gęstymi kreskami).*

### „Zegar uranowy"

W ten sposób nauka wykryła w samej przyrodzie zadziwiająco dokładny **„zegar uranowy"**. Im starszy jest minerał, lub skała zawierająca uran tym więcej zawiera końcowego produktu rozpadu — ołowiu. Aby móc posługiwać się tym „geologicznym chronometrem", tj. aby móc określić wiek jakiejkolwiek skały zawierającej uran, należy określić tzw. stosunek ołowiu — (stosunek ołowiu do uranu). Im więcej ołowiu znajduje się w skale zawierającej **uran i tor**, tym jest ona starsza.

„Zegar uranowy" dostarczył również wiadomości dotyczących młodych skał, tworzących górne warstwy ziemi. Potwierdził on również poglądy biologów utrzymujących, że ewolucja życia na ziemi trwa już kilkaset milionów lat. Określili oni, ile milionów lat trwały poszczególne geologiczne ery i okresy. Okazało się, że lądy i oceany na ziemi utworzyły się w erze archaicznej — przed 1500 milionami lat; korzenionóżki, robaki, mięczaki, znalezione w postaci skamieliny w warstwach osadowych utworzonych w okresie kambryjskim, żyły przed 600 milionami lat, ryby pokryte pancerzem, olbrzymie raki i pierwsze rośliny znalezione w warstwach osadowych pochodzących z okresu dewońskiego, żyły przed 400 milionami lat, zaś węgiel w basenie donieckim powstał przed 300 milionami lat. W tym też czasie pojawiły się pierwsze drobne płazy, owady, pająki i skorpiony. Przed 100 milionami lat, **w erze mezozoicznej** żyły olbrzymie płazy. Przed 25 milionami lat rozpoczął się rozwój ssaków. Znaleziono najstarsze skamieniałe szczątki człowieka pochodzące sprzed miliona lat.

Najstarsze skały na ziemi powstały przed 1500 — 3000 milionami lat. Metoda radioaktywnego rozpadu wyjaśniła tajemnicę wieku skorupy ziemskiej. Utworzenie się skorupy ziemskiej nastąpiło przed 3-ma miliardami lat.

Na pytanie więc, ile lat ma ziemia, możemy odpowiedzieć, nie mniej niż 3 miliardy lat.

# Na Wołgo-Donie





Ponad obiektem budowy Cymlańskiego Hydrowęzła wznoszą się transmisyjne konstrukcje, za pomocą których beton transportuje się bezpośrednio na miejsce przeznaczenia. Wszystkie roboty ziemne oraz inne na trasie kanału są całkowicie zmechanizowane. Pracują tu ekskawatory, buldożery i kopaczki. W celu obniżenia poziomu wód gruntowych, które przeszkadzają w prowadzeniu robót ziemnych, szerokie zastosowanie znajdują tu najdoskonalsze na świecie, radzieckie pompy ssącogłębinowe (1).

Tysiące robotników ze wszystkich krańców Związku Radzieckiego przybyło tu w celu wzięcia udziału w imponującej budowie. Jeszcze niedawno kołchoźnik Włodzimierz Truszkin (2 od lewej) pracował w nikołajewskim rejonie rostowskiego obwodu. Teraz obsługuje buldożer. Podobne kwalifikacje zdobył kołchozowy traktorzysta — Piotr Wieliczko (2 od prawej).

Montaż armatury dla żelbetonowych konstrukcji Cymlańskiego Hydrowęzła nie zatrzymuje pracy brygad betonowych, które pracują na specjalnie wyposażonym obiekcie budowy. Potężne dźwigi podają tu żelazne pręty, z których brygady spawaczy prędko montują konstrukcje i rusztowania (3).

Do budowy Cymlańskiego Hydrowęzła potrzeba dużych ilości betonu. Dostarczają betonu potężne cementownie (4). Specjalne węże ssące, transportujące cement, podają jego duże ilości do specjalnych naczyń na samochodach, które z kolei przewiozą go na teren budowy. Piasek jest dostarczany za pomocą rurociągów, a czerpany przez specjalnie skonstruowane pontony ssące (5). Kopaczki i buldożery dostarczają piasek do dźwigów, które z kolei ładują na transporter potężnej cementowni-automatu.

Pocisk ziemny — to szczyt radzieckiej techniki. Maszyna ta odznacza się wielką wydajnością; nie tylko dostarcza w dużej ilości materiał na budowę, ale jednocześnie kopie kanał i sypie olbrzymie tamy ziemne hydrowęzła. Rozmywając dno wsysają zwilżony grunt-błoto i pod ciśnieniem podaje go rurociągowi do miejsca budowy tamy wodnej. Skończywszy pracę na jednym skrzydle pocisk ziemny przechodzi na drugie. Robotnicy montują i układają na przestrzeni kilometrów takie rurociągi (6).

O trwałość i jakość betonu przy budowie hydrowęzła troszczą się uczeni i inżynierowie. Wszechstronne badania produkowanego betonu i kontrola jego wytrzymałości, odbywają się w specjalnych laboratoriach, wyposażonych w nowoczesny sprzęt doświadczalny.

Na dziale wodnym kanału pracuje największa na świecie maszyna ziemna — radziecki, ruchomy 14-cylindrowy ekskawator, który zastępuje pracę tysięcy robotników ziemnych.

Dla robotników zbudowano wygodne domy mieszkalne, kluby, stołówkę. Otoczeni stałą opieką partii i rządu, a szczególnie opieką Towarzysza Stalina, robotnicy co dzień, co godzinę ustanawiają nowe rekordy pracy.

W ten sposób prowadzona budowa kanału będzie ukończona zgodnie z zaplanowanym terminem. Tłum. L. N.





*Pomnik Czapajewa*

# CZAPAJEW — czerwony dowódca

Rok 1919... Młoda Republika Rad toczy zaciekły bój na śmierć i życie z rodzimą kontrrewolucją i obcą interwencją. Imperialiści ogłosili blokadę Rosji. Kraj Radziecki niemal ze wszystkich stron został otoczony przez wroga.

Biały admirał Kołczak z łaski rządów Anglii i Francji „naczelny wielkorządca Rosji", z potężną 150-tysięczną, świetnie uzbrojoną i wyposażoną armią idzie wielką ławą na Ural i Wołgę. Kołczak zdobył właśnie Ufę i zbliża się do Samary, której zdobycie oznaczało otwartą drogę na Moskwę.

Naczelne Dowództwo Armii Czerwonej postanowiło za wszelką cenę nie dopuścić Kołczaka do Samary. Dywizje i pułki Armii Czerwonej, którymi dowodził Michał Frunze szykowały się do wielkiej kontrofensywy.

28 kwietnia 1919 r. Armia Czerwona ruszyła na Kołczaka.

Czapajew, dowódca 25 dywizji otrzymał rozkaz dokonania czołowego natarcia na kolumny wroga, odrzucenie go hen od Wołgi i zdobycie głównego punktu oporu białych — miasta Ufy.

*

Czapajew urodził się w biednej rodzinie drwala w 1887 r. Już z młodych lat poznał biedę i wyzysk. W 1909 r. zostaje zmobilizowany do carskiej armii, bierze udział w kampanii wojennej 1914—18 r., za wielką odwagę zdobywa czterokrotnie najwyższe odznaczenia, krzyż Św. Jerzego i uzyskuje stopień podoficerski. Za udział w buncie przeciwko oficerom jest kilkakrotnie degradowany. Szuka drogi do prawdy i zbliża się do bolszewików, wstępując w lipcu 1917 r. do partii. Bierze udział w Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

25 dywizja Czapajewa, wsławiona w bohaterskich bojach z białym kontrrewolucyjnym kozactwem uralskim, była postrachem wroga.

**Jak huragan, jak lawina górska,** na swych rączych koniach wdzierał się Czapajew ze swoimi zuchami między pułki kozackie i oficerskie. Czapajew był niezwykłym dowódcą, zawsze zuchwały, pełen desperackiej odwagi i pewności, że go kule „nie wezmą" pod największym obstrzałem zawsze na pierwszej linii, pędził od brygady do brygady, od pułku do pułku, pokrzepiał, wyjaśniał, zachęcał, nawoływał i groził. Biada w takich wypadkach tchórzom i panikarzom.

### Zawsze naprzód nigdy w tył

Dymitr Furmanow, komisarz 25 dywizji czapajewskiej, w swej książce „Czapajew", daje taką charakterystykę swemu dowódcy: **„Był łatwowierny jak małe dziecko... Tylko w jedno nigdy nie wierzył: nie wierzył, że wróg ma wiele sił, że wroga nie można rozbić i zmusić do ucieczki".**

I dlatego żołnierze Czapajewa — jak powiada Furmanow — **„na deszczu, w błocie, w rosie porannej i mgle wieczornej, dzień syci, a dwa dni głodni, źle ubrani, bez butów, z pooceranymi nogami, chorzy, często ranni nie opuszczając szyków, szli zwycięsko od osady do osady — nie powstrzymani, niezwyciężeni, cierpliwi, dumni i twardzi w obronie, odważni, śmiali i straszni w szturmie, uporczywi w pościgu. Walczyli jak bohaterowie, umierali jak czerwoni rycerze trafiali do niewoli i ginęli jak męczennicy na torturach. Nie można było nie zwyciężać z tak pewną siłą..."** Już w 1918 r. Czapajew znajdując się w kotle między białym kozactwem a zbuntowanymi oddziałami Czechów - Słowaków, dokonuje niezwykle śmiałego i bohaterskiego raidu, przechodząc nocą 70 km, uwalnia miasto **Nikołajewsk,** wbija klin między wrogów i łączy się z głównymi siłami Armii Czerwonej.

### Ojciec i brat żołnierzy

Sława jego legendarnych czynów szła po całym Powołżu i Uralu, imię jego z czcią i nadzieją wymawiała biedota wiejska i miejska, która widziała w nim swego wodza, obrońcę i opiekuna.

Czapajew zawsze prosty i ludzki, był dla swoich żołnierzy, jak ojciec i brat. W chwilach wolnych od bojów, które były jego żywiołem, lubiał śpiewać i tańczyć do upadłego. Jego niezwykła intuicja dowódcy, zdolność przewidywania wypadków i wiara w zwycięstwo pozwalały mu dokonywać czynów niezwykłych.

### Ostatni bój

**Dywizja Czapajewa zdobyła 9 czerwca 1919 r. Ufę, rozgromiona armia Kołczaka cofała się w popłochu na Syberię.** Przed dywizją Czapajewa stoi teraz nowe trudne zadanie bojowe, przyjść na pomoc oblężonej w Uralsku 22 dywizji i odrzucić białokozaków do Morza Kaspijskiego. I znów bohaterski 200-kilometrowy marsz. Uralsk wyzwolony. Czerwona Armia pędzi resztki kozaków do Guriewa, do Morza Kaspijskiego.

I oto w nocy 5 września 1919 r. w stanicy kozackiej Łbiszczeńsku, Czapajew wraz ze swoim sztabem zostaje znienacka i niespodziewanie otoczony przez przeważające siły wroga i po bohaterskim i długotrwałym boju, zraniony rzuca się w fale rzeki Ural, gdzie ginie wraz z najbliższymi towarzyszami.

*

Od chwili tragicznej i bohaterskiej śmierci Czapajewa minęło 32 lata. O jego legendarnych czynach lud radziecki śpiewa piękne pieśni. Imieniem Czapajewa nazwano wiele fabryk, kołchozów i sowchozów.

Bohater ludowy Czapajew na zawsze pozostanie dla całego narodu radzieckiego i jego wielkiej i niezwyciężonej Armii Radzieckiej, która pod wodzą Generalissimusa Stalina stoi dziś na straży pokoju, wzorem i symbolem niezłomnego męstwa i bezgranicznej miłości Ojczyzny Socjalistycznej.

**HENRYK ŁATOWSKI**

# Dlaczego w lecie jest ciepło?

Lato, jak inne pory roku, jest zjawiskiem natury astronomicznej i klimatycznej. Pod tym ostatnim względem ani początek ani koniec lata nie da się określić. Natomiast jeżeli chodzi o lato, jako o zjawisko astronomiczne, to jego początek na północnej półkuli globu przypada około 21 czerwca każdego roku o innej godzinie, gdy Słońce w swym pozornym obiegu znajduje się w ekliptycznym znaku Raka.

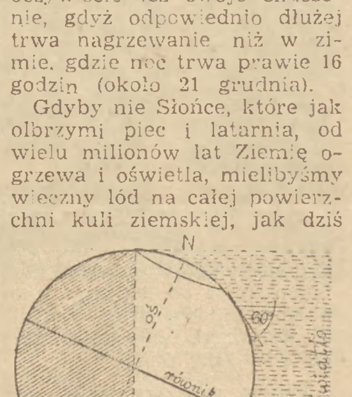
Do tego dnia długość pory dziennej ustawicznie wzrasta dochodząc do 17 godzin na dobę wobec prawie pełnych siedmiu godzin nocy. Od dnia 21 czerwca, który nazywa się dniem letniego „przesilenia" (dnia z nocą) długość dnia zaczyna się skracać, tzn. słońce zaczyna coraz później wschodzić, a wcześniej — zachodzić.

Ziemia w swym rocznym biegu dookoła Słońca dochodzi około 24 lipca do punktu „odsłonecznego", czyli w stosunku do Słońca zajmuje odległość 151 milionów kilometrów (w zimie ta odległość — w punkcie przysłonecznym — wynosi 149 mil. km).

Mimo tej maksymalnej odległości Słońce daje północnej półkuli w lecie więcej ciepła niż w zimie, bo jak to widzimy na rysunku, biegun północny, a z nim i północna półkula, na której leży Polska, jest ku Słońcu więcej pochylona. Na biegunie z tego powodu widać Słońce przez pół roku z rzędu. Kąt nachylenia promieni słonecznych do poziomu w południe wynosi dla Polski średnio w sąsiedztwie daty przesilenia letniego około 60 stopni, podczas gdy w zimie w sąsiedztwie przesilenia zimowego ma on zaledwie 15 stopni.

Zatem w lecie jest na naszej półkuli cieplej niż w zimie, gdyż skutkiem wspomnianego korzystniejszego położenia tej półkuli wobec promieni słonecznych, Słońce daje nam więcej energii ciepła i światła, niż w zimie. Długość dnia prawie (17 godzin w sąsiedztwie dnia 21.6) ma oczywiście też swoje znaczenie, gdyż odpowiednio dłużej trwa nagrzewanie niż w zimie, gdzie noc trwa prawie 16 godzin (około 21 grudnia).

Gdyby nie Słońce, które jak olbrzymi piec i latarnia, od wielu milionów lat Ziemię ogrzewa i oświetla, mielibyśmy wieczny lód na całej powierzchni kuli ziemskiej, jak dziś



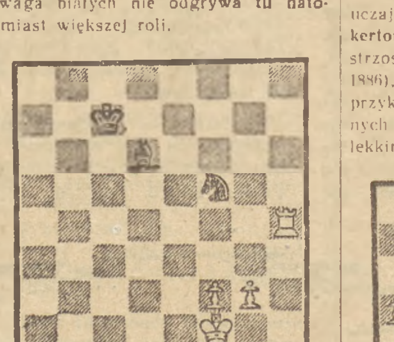

— na biegunach. Skąd Słońce czerpie swą energię, do niedawna było tajemnicą. Dziś wiemy, że na Słońcu odbywają się przemiany wodoru w hel, poczym pewna ilość pierwszej masy wodoru zamienia się w energię promienistą. Słońce w ten sposób traci co minutę 250 milionów ton swej materii na rzecz promieniowania energii w przestrzeń międzyplanetarną. Z tego jakiś drobiazg 1/2.200.000.000 dostaje się w udziale również i Ziemi.

Masa Słońca jest tak olbrzymia, że to roztapianie się materii słonecznej w energię promienistą, może trwać — miliardy lat. **E. B.**

# SZACHY

## Z teorii końcówek...

**Walka hetmana przeciw trzem figurom jest prawie z reguły beznadziejna, chyba że stronie hetmańskiej udaje się zorganizować bezpośredni atak na króla, zdobyć jedną z figur, osiągnąć wiecznego szacha, lub awans jednego z pionów. Poniższy pouczający przykład, wzięty z partii G. Thomas — S. Flohr** (Margate, 1939) demonstruje nam siłę oddalonego wolnego piona w takich końcówkach, przy dokładnie zabezpieczonej przed jakimikolwiek niepotrzebnymi szachami pozycji króla strony figurowej. Materialna przewaga białych nie odgrywa tu natomiast większej roli.



Nastąpiło: 1.... h5—h4. 2. Se8—c7. Kg8—f7 3. Kh2—g1. Kf7—g6 4 Sc7—d5. Hb4—a3 5. Sd5—e3 (Białe przede wszystkim koordynują grę swoich figur, ustawiając je tak, aby broniły się one wzajemnie i mają ewentualnie zamiar, ulokowawszy skoczka na f3, a wieżę na d4 zaatakować piona h4, aby wymusić ruch g7 — g5, jeszcze poważniej obnażający pozycję czarnego króla). Kg6—f7. 6. Wf2—f1, g7—g6? (Osłabienie, przyśpieszające przegraną. Po 6. ... Ha4 miałyby jeszcze białe znacznie cięższą pracę). 7. Se3—g4, f6—f5. 8. Sg4—e5 Kf7—f6. 9. Gb6—d4! i czarne natychmiast poddały się, gdyż przeciw podwójnej groźbie 10. Sc4 i 10. Wa1 z marszem piona „a" nie mają już zadowalającej obrony, a na 9. ... Ha4 nastąpi przede wszystkim Se5—f3 z obroną gońca i polem. 11. Wa1. Pion „a" jest oczywiście nietykalny: 9. ... H:a5?? 10. Sc4+, lub 10 Sc6+ itd.

Przestudiujmy dalej bardzo pouczającą końcówkę z partii J. H. Zukertort — W. Steinitz (mecz o mistrzostwo świata, Nowy Orlean, 1886), w której widzimy klasyczny przykład walki wieży i pary złączonych wolnych pionów przeciw dwu lekkim figurom:



Dalszy ciąg partii był następujący: 1. Wh4—h7, Kc7—d8. 2. g2—g4, Sf5—e7. 3. Kf1—g2, Kd8—e8. 4. Kg2—f3, Gd8—c5. 5. Wh7—h5, Gc5—d4. 6. Kf3—g3, Ke8—f7. 7. f2—f4, Gd4—c3. 8. Wh5—b5, Gc3—e1+. 9. Kg3—f3, Ge1—c3. 10. g4—g5, Gc3—a1. 11. Kf3—g4, Ga1—c3. 12. f4—f5, Gc3—d4. 13. Wb5—b7, Gd4—c3. 14. Kg4—h5 (Białe wprowadziły do walki swe piony, ale muszą teraz przede wszystkim pomyśleć o uaktywnieniu swego króla, gdyż powinien on poprzedzać maszerującą falangę pionów. 14. f6? jest słabe ze względu na 14. ... G:f6, a 14. g6+? również nie prowadzi do celu, gdyż 14. ... Kf6. 15. Wb6+, Kg7. 16. Wh3, Gf6. 17. Wh3, Kg8. 18. Wh7, Gg7. 19. Kg5, Sd5 czarne osiągają remis. Zamiast 14. Kh5 jak wykazała analiza J. Bergera było jednak najprecyzyjniejsze 14. Wb3! i po 14. ... Ge5. 15. Wb5, Gc3. 16. Wb7, Ge5 następowała spokojna centralizacja króla Kg4—f3—e4, a po 14. ... Gg7 wygrywają białe za pomocą 15. Kf4. Ga1. 16. Ke4. Gg7. 17. Wb6, Gc3 i teraz już może nastąpić 18. f6! Sg6. 19 Wh7+ Ke6 20. Wg7, Sd4. 21. We7+, Kd6. 22. Wh7, Sg6. 23. Kf5, Sf8. 24. g6! z wygraną białych). Gc3—d4 (Czarne nie stawiają przeciwnika przed wyżej podanymi problemami, związanymi z 14. ... Gg7, dopuszczając do wtargnięcia króla na h6 i h7, co decyduje bardzo szybko) 15. Kh5—h6. Gd4—g7+ 16. Kh6—h7. Gg7—e5 17 g5—g6+, Kf7—f8 18. Wb7:e7 i czarne poddały się, gdyż po 18. ... K:e7. 19. g7, G:g7 (Jedyne) 20. K:g7, piona „f" nie można zatrzymać. Bardzo wartościowa końcówka.

## Zadanie Nr 14

(„B.C.M." 1917 r. pośw. F. Martin(?))

Białe zaczynają i wygrywają!

**PARTIA SYCYLIJSKA**

grana jako VI partia meczu o mistrzostwo świata w Moskwie, marzec br.

**Białe: B. Bronsztajn**
**Czarne: M. Botwinnik**

1. e2—e4, c7—c5. 2. Sgb—f3, Sb8 — c6. 3 d2—d4, c5:d4. 4. Sf3:d4, Sg8—f6 5. Sb1—c3, d7—d6 6. Gc1—g5. e7—e6. 7 Hd1—d2, h7—h6 8 Gg5:f6 g7:f6. 9. 0—0—0. a7—a6. 10. f2—f4. Gc8—d7 11. Kc1—b1 Gf8—e7. 12. Gf1—e2, Sc6:d4 13 Hd2:d4, Hd8—a5. 14. Wh1—f1. h6—h5. 15. Wf1—f3, Ha5—c5. 16. Hd4—d2, Gd7—c6.

Omyłką byłoby 16...0—0—0 ze względu na 17. Sd5.

17 Wf3—e3, Hc5—a5. 18. Ge2—f3. 0—0—0. 19. Hd2—d3.

Nic nie dawało teraz 19. Sd5 ze względu na 19. H:d2. 20. S:e7+, Kd7 z doskonałą końcówką dla czarnych.

19...Wd8—d7. 20. h2—h4.

Fiksuje słabość czarnych na h5, ale teraz i u białych powstają słabe piony.

20...,Kc8—b8. 21. a2—a3, Ge7—d8. 22. Kb1—a2, Ha5—c5. 23. We3—e2, a6—a5 24 a3—a4

W przeciwnym razie czarne mogły już rozpocząć atak ruchem b7—b5

24...Gd8—b6 25. b2—b3, Wh8—c8. 26. Hb3—c4.

Czarne groziły przejęciem inicjatywy za pomocą ruchu 26. f5

26. Hc5:c4. 27. b3:c4, Wc8—h8. 28. Ka2—b3

Bronsztajn wykonawszy mało „pociągający" ruch 26 Hc4 liczył, że czarnym trudno będzie atakować jego słabe piony na a4 i c4, gdyż pozycja jest zablokowana

28... Wd7—d8 29 Wd1—d3, Gb6—g1. 30 We2—d2. Kb8—c7 31. Cs3—e2, Gg1—f2. 32 Wd2—d1. Gf2—c5 33 Se2—g3, Wd8—g8. 34. Sg3—e2.

Niewygodne byłoby 34 S:h5. f5 gdyż gra otworzyłaby się i czarne gońce zaczęłyby działać bardzo silnie.

34...Wh8—h7 35. f4—f5!

Białe grożą teraz ruchem Sf4 i czarne zmuszone są zablokować centrum, wskutek czego gra się wyrównuje.

35...e6—e5. 36. Se2—c3, Gc5—d4.

Botwinnik nie powinien był raczej prowokować następującej odpowiedzi białych. Lepsze było zdwojenie wież na linii „g", aby w odpowiednich okolicznościach samemu poświęcić jakość na g2.

37...Wd3:d4, e5:e4. 38 Wd1:d4, Wh7—g7 39 Sc3—e2. Wg7:g2.

Botwinnik w najwyższym niedoczasie również poświęca jakość, co jednak lepiej było zrobić za pomocą 39... Wg4 Przy tej kontynuacji czarna wieża zajmowała bardziej aktywną pozycję.

40 Gf3:g2, Wg8:g2 41 Se2—f4.

Teraz skoczek białych atakuje słabe czarne piony. W tej pozycji Botwinnik zapisał ruch

41 Wg2—g3+ 42 Kb3—b2. Wg3—g4 43. Sf4:h5, Wg4—h4. 44. Sh5:f6, Kc7—b6!

Botwinnik oddaje drugiego piona, ale uaktywnia króla

45 Wd4:d6, Kb6—c5. 46. e4—e5, Wh4—d4!

Znakomity ruch. Jeżeli 46...Wr4 to 47 Sd7+, G:d7 48 W:d7 i białe zachowują piona więcej w wieżowej końcówce

47 Wd6:d4, Kc5:d4. 48. Sf6—g4, Gc6:a4 49 e5—e6, f7:e6 50 f5—f6, Ga4—e8 51 Kb2—b3 e6—e5 52. c2—c3+, Kd4—e4 53 Sg4—h6. Ke4—f4.

Prościej remisowało 53...Kd3.

54 f6—f7 Ge8:f7 55 Sh6:f7, e5—e4. 56 Sf7—d8, e4—e3.

Bronsztajn ma teraz figurę więcej, ale wolny pion Botwinnika jest dostateczną rekompensatą.

57 Kb3—c2??

Gruby, przegrywający błąd. Po 57 Se6+ i 58. Sd4 partia była remis.

57. Kf4—g3!!

Biały skoczek nie może zatrzymać piona

Białe poddały się.

(Omówienie arcymistrza S. Flohra w/g „Komsomolskiej Prawdy")

## Plan 6-letni dociera wszędzie

# Wystawa Rolniczo-Gospodarcza

## opowiada ludziom z całego kraju co dała Białostocczyźnie Polska Ludowa

**WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE, do niedawna jedno z najbardziej zacofanych w Polsce, gdzie nędza, bezrobocie i wyzysk szły w parze z ciemnotą i prymitywnymi formami gospodarki, staje się dzisiaj dzięki władzy ludowej okręgiem rolniczo-przemysłowym o wysokiej kulturze rolnej. Plan 6-letni już teraz zmienia oblicze tej ziemi. Białystok z brudnego, ciasnego, brzydkiego miasta kapitalistycznego staje się socjalistycznym miastem szerokich ulic, placów, jasnych bloków osiedli robotniczych, nowych urządzeń kulturalnych. W całym województwie powstają nowe zakłady przemysłowe: największa w Polsce elektrownia torfowa w WIŹNIE, olbrzymi kombinat tekstylny w BIAŁYMSTOKU itd. Coraz gęstsza sieć SOM-ów i POM-ów podnosi na wyższy poziom rolnictwo.**

W Białymstoku została otwarta **Wystawa Rolniczo-Gospodarcza**, mająca na celu zapoznanie społeczeństwa z osiągnięciami w dziedzinie gospodarki rolnej i drobnego przemysłu. Dotychczas zwiedziło wystawę koło **70.000 osób**, a spodziewane są jeszcze liczne wycieczki z całej Polski.

Ciekawie urządzone tereny wystawowe stały się najbardziej uczęszczanym punktem miasta. O każdej porze dnia, a zwłaszcza w godzinach popołudniowych gromady zwiedzających wędrują po ciekawie urządzonych pawilonach, zalegają liczne ławki wokół kwietników i fontanny.

### Kwoka, która wysiaduje na raz 4.800 kurcząt

Zwiedzanie WRG rozpoczniemy od **Pawilonu Problemowo-Politycznego**, mieszczącego się w obszernej **Hali Miejskiej**, odnowionej w rekordowo szybkim czasie. Obok dużych tablic, wykresów i fotografii obrazujących dotychczasowy dorobek Polski Ludowej i plany budownictwa socjalistycznego, widzimy mnóstwo eksponatów z różnych dziedzin gospodarstwa wiejskiego. **Szczególnie zainteresowanie wzbudza elektryczna wylęgarka, która jednorazowo „wysiaduje" 4.800 kurcząt, dalej maszyny do sortowania i parafinowania jaj, elektryczne wirówki, elektryczny aparat do dojenia krów itd. Również dział hodowli jedwabników i pszczelarstwa cieszy się zainteresowaniem zwiedzających.**

Pewnie nie wszyscy wiedzą, **że woj. białostockie pokrywa 30 proc. krajowego zapotrzebowania na len.** Przypomina o tym stoisko „lniane". Obok pomysłowo wykonanej makiety wzorowych zakładów roszarniczych — liczne eksponaty i fotografie ilustrujące uprawę i zastosowanie lnu.

Opuszczając Pawilon Problemowy zatrzymujemy się przed **stoiskiem ogrodniczym.** Spośród licznym odmian owoców szczególnie piękne są gatunki jabłek i gruszek wyhodowane przez **ob. Jerzego Surynowicza z Bacieczek** oraz jabłka gatunku **Peazgud** z sadu **ob. J. Karwowskiego z powiatu Łomża.** Obok interesująca makieta obrazująca proces odwodnienia i nawodnienia pól.

### Podziwiamy maszyny radzieckie

Po wyjściu z Pawilonu uwagę przykuwa bogaty park maszynowy POM-ów. **Obok popularnych już czeskich „Zetorów" i polskiego „Ursusa", znajduje się tu potężny radziecki traktor „Kirowiec" z kompletem pługów — wyraz pomocy Związku Radzieckiego dla naszego rolnictwa.**

**Tłumy chłopów gromadzą się przy radzieckich kopaczkach TEK-2 i sadzarkach kartofli SKUu-2, których dzienna wydajność wynosi 3 ha, a opłata za 1 ha tylko 72 zł. Obok znanych wszystkim siewników, snopowiązałek stoją polskie odziarniaczki lniane i konopne...**

Wielkim powodzeniem zwiedzających cieszy się **Pawilon Leśnictwa.** Eksponaty swoje wystawiły tu: największe w Europie zakłady suchej destylacji drewna w Hajnówce, **Fabryka Sklejek w Białymstoku, Zakłady Przemysłu Leśnego, Spółdzielnia „Las"** no i oczywiście **Polski Związek Łowiecki.** Przed stoiskami P.Z.Ł. gromadzą się tłumy. **Piękne okazy skórek futerkowych, dziesiątki rogów jeleni, wspaniałe łopaty łosi rogi żubrów i muflonów, wypchane okazy ptactwa wodnego (samych kaczek ponad 20 gatunków), tokujących głuszców i cietrzewi, „rodzajowe" scenki z życia rysi, dzików, jeleni i niedźwiedzi oraz liczny sprzęt myśliwski wzbudzają zachwyt zwiedzających.**

Lasy stanowią największe bogactwo woj. białostockiego. Produkcja drewna zajmuje poważne miejsce w gospodarce województwa — nic więc dziwnego, że cały dziedziniec przed pawilonem założony jest stosami desek, tarcicy, urządzeniami do obróbki drzewa itd.

**Pawilon Hodowlany** — to obraz dotychczasowych osiągnięć PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych w zakresie gospodarki hodowlanej. Tylko socjalistyczne rolnictwo poszczycić się może takimi pięknymi okazami koni. Długo nie można oderwać wzroku od pięknego kruczego ogiera **Eldiga**, rasy „fiord".

### Osiągnięcia młodej Akademii

Kobiety tłoczą się przed klatkami z drobiem. Wzrok ich nęcą śnieżnobiałe gęsi szwedzkie, kaczki **„Pekin"**, okazałe indyki „Mamut", kury rasy „Susex" i karmazyny. Wszyscy zwiedzający zatrzymują się przy klatkach z licznymi odmianami zwierząt futerkowych.

Osobną pozycję WRG stanowi **Zakład Biologii Akademii Medycznej w Białymstoku.** Ta pierwsza w historii Białostocku wyższa uczelnia, kształcąca dziś synów robotników i chłopów, mimo krótkiego okresu swego istnienia ma wiele osiągnięć w pracy. **Przykładem może służyć doskonale urządzony Zakład Biologii.** Na przestrzeni kilku ha rozpościerają się doświadczalne poletka lnu, tytoniu wszelkich odmian (**Virginia, Kentucky, Puławs'-i**), szkółki drzew owocowych, a przede wszystkim wielka plantacja najróżniejszych odmian ziół leczniczych.

Program zwiedzania wystawy obejmuje nie tylko zwiedzanie poszczególnych pawilonów, ale również uczestnictwo w różnego rodzaju imprezach artystycznych. **W specjalnym pawilonie teatralnym odbywają się codziennie występy amatorskich i zawodowych zespołów artystycznych z woj. białostockiego, olsztyńskiego, lubelskiego, a nawet krakowskiego.** Trzeba przyznać, że poziom poszczególnych występów jest naprawdę wysoki.

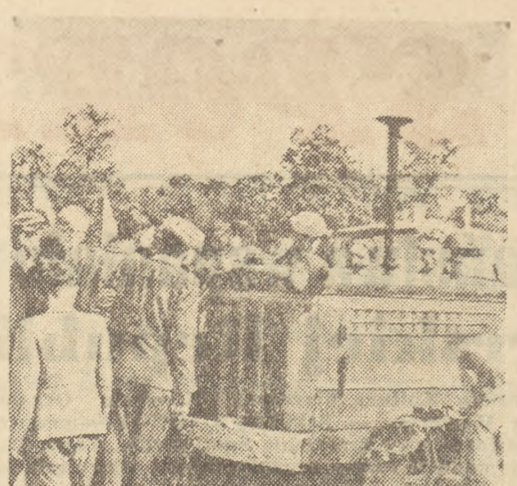
### Zatroszczono się o wszystko

Dyrekcja wystawy zatroszczyła się o wszystko, co może być potrzebne zwiedzającym. **A więc na terenie WRG istnieje bar mleczny, restauracja, kilkanaście kiosków MHD, placówki „Ruchu", PKS, „Orbisu" (gdzie zwiedzający wystawę za okazaniem biletu docelowego uzyskują 66 proc. zniżki w drodze powrotnej), PKO, Poczty itd.**

Wystawa otwarta będzie jeszcze do dnia 23.IX. Warto ją zwiedzić.

**JERZY ELJASIAK**
**Białystok**





*W pawilonie problemowym oglądamy szereg plansz przedstawiających radosne i szczęśliwe życie chłopa na wsi w Polsce, oraz eksponaty roślinne i hodowlane.*

*Dużym powodzeniem cieszy się ciągnik radziecki typu KD 35. Na zdjęciu wycieczka szkolna z zainteresowaniem słucha objaśnień.*

---

**Razem z naszymi korespondentami pytamy**

**Dlaczego**

**...„Ognisko Muzyczne" w Skarżysku - Kamiennej nie wznowiło swej pracy w roku szkolnym 1951/52 pomimo dużej ilości chętnych do uczenia się muzyki i dobrych wyników ubiegłego roku?**

**Wg. koresp. Ryszarda BILSKIEGO**
**Skarżysko - Kamienna**

**...Zarząd Dzielnicowy ZMP w Gdańsku-Wrzeszczu nie wydelegował swych przedstawicieli na zebranie koła ZMP przy Kursie Elektrotechników Medycznych, które miało być poświęcone III Światowemu Zlotowi w Berlinie, przez co naraził 28 członków koła na dwie godziny bezowocnego czekania?**

**Wg. koresp. Mich. FRONCKIEWICZA i Tad. FULARSKIEGO**
**z Gdańska**

**I oczekujemy odpowiedzi od:**

**Wydziału Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach,**

**Zarządu Miejskiego ZMP w Gdańsku,**

---

# Kol. Kądzielski zrozumiał

**W organizacji w hucie „Zygmunt" coś się ostatnio „nie kleiło". Zastanawiano się nieraz nad tym. Kądzielski, przewodniczący Zarządu Zakładowego, to przecież dobry chłopak. Organizacja miała za sobą poważne osiągnięcia w pracy produkcyjnej i politycznej. Cóż się teraz stało?**

Stało się to, że Kądzielski „spoczął na laurach". Nie ma straszniejszego zjawiska w organizacji, jak „spoczęcie na laurach". Upojony sukcesami Zarząd brnie z jednego błędu w drugi.

Przychodzi ktoś z bolączkami, z wątpliwościami — to się go zbywa obiecanką lub — co gorsza — opryskliwym słowem. Jak kto mieszka? Co robi po pracy? Nie, to nie leży w sferze zainteresowań Zarządu Zakładowego.

**Pewnego razu przyszedł do Kądzielskiego kol. Kowecki. Powiedział, że chce się zwolnić z funkcji w Zarządzie ze względu na ciężkie warunki domowe. Kol. Kądzielski zamiast zapytać o te warunki, pomóc, doradzić — zwymyślał Koweckiego, nazywając go karierowiczem.**

Taka praca przewodniczącego nie może dać rezultatów. Organizacja „jedzie" na starych osiągnięciach.

Aż pewnego dnia okazuje się, że jeden się przeniósł, drugi poszedł do wojska i... nie ma aktywu. Nie może być, bo go nie wychowano. A nie wychowano dlatego, że nie prowadzono pracy wychowawczej.

Jak bańka mydlana pryska błogi spokój przewodniczącego i Zarządu. Zaczyna się bieganina, rwetes, lament: **„brak ludzi, nie ma kto pracować".**

Tak było z kol. Kądzielskim i Zarządem Zakładowym huty „Zygmunt". Kądzielski widział, że „robota rozłazi się w palcach", ale nie wiedział dlaczego.

Uświadomiło go o tym ogólne zebranie ZMP-owskie huty „Zygmunt", które odbyło się po liście ZG ZMP do młodzieży. Kol. Kądzielski musiał przełknąć wiele ostrych słów „Wygarnięto" mu wszystkie błędy.

**— PRACOWAŁEŚ SAM...**

**— NIE WNIKAŁEŚ W PRZYCZYNY...**

**— NIE INTERESOWAŁEŚ SIĘ, JAK KTO ŻYJE I CO GO BOLI...**

**— NIE ROZWIEWAŁEŚ WĄTPLIWOŚCI...**

**— ZBYWAŁEŚ LUDZI BYLE CZYM...**

**Kol. Kądzielski zrozumiał. I dlatego dziś organizacja przy hucie „Zygmunt" należy do przodujących, a on sam — do najlepszych przewodniczących na terenie Bytomia.**

**Koresp. EUGENIUSZ KOSTRZEWA**
**Katowice**

---

# W trosce o robotników PGR

Państwowe gospodarstwa rolne woj. **olsztyńskiego** zatrudniły w bież. roku ponad 12 tys. robotników sezonowych. Robotnikom tym — dzięki wyremontowaniu ok. 4.000 izb mieszkalnych — zapewniono dobre warunki mieszkaniowe i kulturalne. We wszystkich PGR-ach czynne są ponadto stołówki. Wielu robotników postanowiło pozostać w PGR na stałe.

*

W licznych dziecińcach wiejskich i żłobkach zorganizowanych w gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach woj. **szczecińskiego** przebywa obecnie ponad 1.000 dzieci.

---

# RADIO

**na dzień 20 września 1951 r. (CZWARTEK)**

**Program I na fali 1322 m.**

Wiadomości: 5.05 6.30 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.10 Aud. dla wsi 5.20 Koncert 6.05 Pieśni masowe 6.15 Koncert mandolinistów 7.00 8.00 Koncert 8.55 Aud. dla kl. VI 9.15 Muzyka polska **9.45 Informacje** 9.50 Koncert **10.55 Fragment powieści „Gorące dni" E. Niziurskiego** 11.15 „Muzyka i aktualności" 11.45 „Głos mają kobiety" 12.15 Melodie na akordeonie 12.30 Aud. dla wsi 12.45 „Na swojską nutę" 15.30 Aud. dla dzieci **15.50 Radzieckie melodie ludowe 16.20 Symfonie komp. słowiańskich 17.15 „Z kraju i ze świata" 17.45 Wszechnica Radiowa** 18.00 **„Dla każdego coś miłego"** 19.00 „Głos mają kobiety" 19.15 Aud. dla młodzieży **20.30 Pieśni Schuberta** 20.45 Aud. dla wsi 21.00 „Na fali humoru i satyry" 21.15 Koncert fortepianowy 22.00 Aud. poetycka 22.30 Muzyka taneczna.

**Program II na fali 367 m.**

Wiadomości: 5.05 6.00 7.00 7.58 17.00 20.00 23.00.

6.15 Koncert mandolinistów 6.50 Pieśni masowe i muzyka 13.30 Aud. dla kl. I — II 13.35 Aud. dla kl. IV **14.15 Piosenki w wyk. chórów radzieckich** 14.30 Felieton 14.50 Radziecka muzyka rozrywkowa 15.30 Aud. dla dzieci 15.50 Utwory F. Nowowiejskiego **16.20 Dziennik warszawski** 16.35 Melodie operetkowe 17.05 **Odpowiedzi „Fali 49"** 17.15 Koncert pod dyr. Seredyńskiego **18.00 Poradnik językowy** 18.15 Muzyka klasyczna 18.40 Radiowy Express Wieczorny **19.00 Wszechnica Radiowa 19.20 Muzyka radziecka** 20.30 Koncert chóru PR 20.50 Koncert 21.30 Menuety i serenady 21.45 **„Wspomnienia robotnicze"** 22.00 „Muzyka i aktualności" 22.30 Muzyka kameralna 23.10 Koncert pod dyr. Debicha.

---

**CZYTELNICY PISZĄ**

# O kłopotach bursy MRN w Lublinie

Korespondent z *Państwowej Szkoły Chemicznej* w Lublinie, kol. *Stanisław Mrozek*, pisze:

*„Niedawno młodzież lubelskich szkół średnich otrzymała od państwa wspaniale wyposażoną bursę dla 196 osób.*

*W związku z olbrzymim napływem zamiejscowej młodzieży do szkół, postanowiono umieścić w bursie 300 uczniów, tym bardziej, że jadalnia, kuchnia, świetlica i pralnia mogą doskonale obsłużyć zwiększoną liczbę osób.*

*O wiele gorzej z sypialniami. Sytuacja tam jest teraz taka, że nie można wstawić nawet stołu do odrabiania lekcji.*

*Trudno — skoro trzeba pomieścić więcej uczniów, to trzeba. Ale przecież można pobudować piętrowe łóżka.*

*W tej właśnie sprawie kierownictwo bursy zwracało się do Wydziału Oświaty Prezydium WRN w Lublinie o przyznanie funduszów na zakup lub wykonanie piętrowych łóżek. A według opinii kierownika bursy, ob. Włodzimierza Symeniuka, już wstawienie pięćdziesięciu takich łóżek rozwiązałoby trudności.*

*Druga sprawa — to brak brukowanego dojazdu do bursy. Bursę bowiem dzieli od ulicy 120-metrowy odcinek gliniastej ziemi, która w czasie deszczu zamienia się w grząskie bagno, a w bagnie tym toną po kostki uczniowie i wychowawcy. Żaden zaś woźnica z Lublina nie zgodzi się wtedy przewieźć węgla lub warzyw do bursy".*

Słuszne, naszym zdaniem, uwagi korespondenta, przekazujemy **Prezydium MRN w Lublinie**, które opiekuje się bursą.

**Sądzimy też, że przy pomocy MRN mieszkańcy bursy potrafią własnymi siłami wybudować dojazd do bursy.**

---

# Na pierwszym w Polsce

## Wydziale Technologii Żywienia Zbiorowego

„Zróbmy następujące obliczenie — mówi dyrektor Departamentu szkół ekonomicznych w **Ministerstwie Szkół Wyższych i Nauki dr Pawłowski** — zsumujmy ludzi, którzy korzystają z usług restauracji, gospód ludowych, stołówek i temu podobnych zakładów żywienia zbiorowego; dodajmy przebywających na wczasach i we wszelkiego rodzaju domach zamkniętych, jak Domy Dziecka, starców, głuchoniemych; podliczmy dzieci przewijające się przez kolonie oraz chorych w domach leczniczych i sanatoriach, a otrzymamy ogromną liczbę ludności, dla której masowo przygotowywane są posiłki. I porównajmy. **Przy produkcji cukru zatrudniony jest cały szereg specjalistów o wysokim poziomie wiedzy naukowej; pracują inżynierowie, którzy kształcili się w kierunku technologii przemysłu cukrowniczego, dziedzinie nauki szeroko rozbudowanej, pracują fachowcy w zakresie higieny i jakości produkcji.** Podobnie nasycony w kadry o dużym przygotowaniu naukowym jest cały przemysł spożywczy. **A kto sporządza posiłki? Przeważnie dyletanci o nieskontrolowanych podstawach naukowych. A od właściwego doboru i odpowiedniego przygotowania posiłków uzależnione jest funkcjonowanie organizmu. Widzimy więc, że zagadnienie fachowych kadr stanowi na tym odcinku olbrzymiej wagi problem społeczny".**

W krajach kapitalistycznych odżywianie jest osobistą sprawą każdego człowieka, zaś właścicieli restauracji interesuje jedynie inkasowanie wysokich rachunków. Oczywiście w tych warunkach technologia żywienia zbiorowego nie mogła rozwinąć się w prawdziwą naukę.

Zupełnie inaczej sytuacja przedstawia się w ZSRR, gdzie w trosce o ludzi pracy oraz w związku z rozwojem aparatu żywienia zbiorowego i powstaniem szeregu zakładów produkujących żywność w skali masowej, utworzona została nowa gałąź wiedzy — technologia żywienia zbiorowego.

U nas w Polsce, Rząd Ludowy doceniając znaczenie fachowego kierownictwa przy procesach przygotowywania posiłków powołał do życia w 1950 r. przy Wyższej Szkole Ekonomicznej w Częstochowie Wydział Technologii Żywienia Zbiorowego.

W dniu 1 października rozpocznie swoje studia w Częstochowie około 50 przyszłych inżynierów - technologów żywienia zbiorowego. Sierpniowe egzaminy wstępne nie zakończyły rekrutacji na pierwszy rok nauki; został wyznaczony drugi termin na dzień 25 września.

Studenci przyjeżdżający z okolic oddalonych od Częstochowy mają zapewnione miejsca w Domach Akademickich, otrzymają stypendium.

Dziekan Wydziału Technologii Żywienia Zbiorowego prof. Puczyński informuje nas o perspektywach, jakie stoją przed absolwentami.

„Zadaniem naszego Wydziału jest przygotować fachowców, którzy będą: **po pierwsze** — ustalać recepturę żywienia, tzn. skład posiłków, ażeby były smaczne i jakościowo wartościowe; **po drugie** — kontrolować i organizować przebieg procesu przygotowywania posiłków; **po trzecie** — kształcić personel średni i niższy, a więc kucharzy itp. Zatrudnienie inżynier - technolog znajdzie we wszelkiego rodzaju zakładach żywienia zbiorowego, przy produkcji konserw i w wytwórniach wyrobów gastronomicznych".

**E. LISTECKI**

---

OPR. K. GRYZEWSKI

# ZE SZTAMEM NA RINGACH POLSKI I ŚWIATA

## Pisarski znokautowany przed meczem

XLVII

W październiku 1933 r. szykowaliśmy się do czwartego spotkania z Czechosłowacją. W naszej ósemce miało zadebiutować kilku nowicjuszy jak Pawlak, Pisarski i Piłat.

Mecz odbywał się w Poznaniu, sala powystawowa jest przepełniona. Chłopcy już ubierają się w sportowe kostiumy. Sprawdzam ostatnie przygotowania. Wchodzę do jednej z szatni i widzę, że łodzianin Pisarski leży nieprzytomny na podłodze. Strumyk krwi sączy mu się z głowy. Przeraziłem się nie na żarty. Narobiłem alarmu. Cucimy Pisarskiego, który na szczęście szybko przychodzi do siebie. Jest blady jak kreda.

— Co ci się stało chłopcze?

— Nic mi nie jest — stanowczym głosem odpowiedział łodzianin. — Będę walczył, muszę walczyć.

— No dobrze, ale co ci się przytrafiło?

— To te przeklęte schody — Pisarski wskazuje wzrokiem na żelazne schodki, które znajdowały się w prowizorycznej szatni.

### FATALNY WYPADEK

— Właśnie zdejmowałem sweter, znajdując się pod schodkami. Wstałem nagle i uderzyłem się głową w kant żelaznego schodku. Upadłem nieprzytomny. Ale naprawdę nic mi nie jest, będę walczył.

Chcieliśmy, aby Pisarskiego zastąpił kto inny. „Pisarz" jednak uparł się, że będzie on stanowczo walczył. Błagał, aby go nie pozbawiać zaszczytu bronienia barw narodowych.

Rozpoczął się mecz. Byłem ciągle pod wrażeniem wypadku. Jeszcze nigdy w mej karierze sekundanta nie zdarzyło mi się, aby na ring miał wejść bokser, który został znokautowany na kilkanaście minut przed meczem.

A tymczasem walka następowała po walce. Dobrze zadebiutował w muszej łodzianin Pawlak. Był to chłopak bojowy, lubił atakować, a że był nieźle wyszkolony, zapowiadał się dobrze. Pawlak wypunktował pewnie Kocmana.

W koguciej Rogalski zaczął walczyć na dobre dopiero w trzeciej rundzie. Polak wreszcie przełamał obronę Silchana, ulokował wiele celnych ciosów i walkę wygrał. Prowadziliśmy więc 4:0.

Teraz wchodzi na ring Rudzki. Proszę go jeszcze raz przed walką, aby starał się myśleć, aby nie atakował chaotycznie i krył się. Moje rady idą widocznie koło ucha Ślązaka, który jak zwykle chce rozwiązać walkę „na hurra", na tempo. Prohaska lepszy technicznie łatwo unika ataków Rudzkiego i często go kontruje. Dopiero w trzeciej rundzie Ślązak, potrafił zmęczyć przeciwnika ciągłymi atakami. Jest już jednak za późno, Rudzki przegrywa walkę.

Za kilka minut przeżywamy nowe rozczarowanie. Wolniakowski wypada fatalnie. Adamec jest silniejszy fizycznie. W ostatniej rundzie rzuca Poznańczyka dwa razy na deski i wygrywa zdecydowanie. Czechosłowacy wyrównują stan punktowy na 4:4.

Myślą jestem ciągle przy Pisarskim. Czy bokser ten ze zranioną głową potrafi stawić czoła przeciwnikowi.

### SILNA WOLA DOPOMAGA

Wreszcie obaj bokserzy są na ringu. Czechosłowację reprezentuje bokser o nazwisku Stary.

— Jak się czujesz? — rzucam Pisarskiemu ostatnie pytanie.

— Doskonale, bądź o mnie spokojny.

Istotnie, gdy widzę pierwsze posunięcia „Pisarza" zaczynam się uspokajać. Łodzianin natychmiast „łapie" dystans i wydłużonym lewym prostym punktuje przeciwnika. Każde zbliżenie Czechosłowaka kończy się dla niego porażką, bowiem pięść Polaka odrzuca go do tyłu.

W drugiej rundzie Pisarski jest nadal skupiony i opanowany, dostrzegam jednak wyraźnie, że jest niezwykle blady, że ciosy jego są coraz słabsze. Podziwiam w duchu jego silną wolę i opanowanie nerwów. W trzeciej rundzie „Pisarz" jeszcze więcej słabnie, ale dzielnie utrzymuje Starego na dystans i wygrywa zasłużenie walkę.

Jak sobie przypominam, wypadek Pisarskiego pozostał tajemnicą i nawet ówczesna prasa sportowa nie dowiedziała się, co właściwie zaszło przed meczem w szatni. Wiedziałem tylko, że Pisarski stracił przytomność, nie wiedziano jednak z jakiego powodu.

Głęboko odetchnąłem po meczu Pisarskiego. Teraz zakładam rękawice trzeciemu łodzianinowi Chmielewskiemu. Ma on walczyć z dobrym bokserem Pospesilem. Niestety wiem, że „Chmiel" nie staje do walki w pełni sił. Boli go kolano, które ma obandażowane. Druga runda tej walki jest decydująca. Łodzianin trafia kilka razy silnie i Pospesil traci szybkość i elastyczność. Spotkanie kończy się w momencie, gdy Chmielewski przyciska do lin przeciwnika i niebezpiecznie atakuje. Przyznano słusznie zwycięstwo Polakowi.

### WALKA OLBRZYMÓW

W półciężkiej Antczak przegrywa z Nejtekiem. Była to walka słaba. Prowadzimy 8:6. Walka w wadze ciężkiej ma rozstrzygnąć o zwycięstwie. Drugi raz w czasie tego meczu mam tremę. Startuje bowiem w naszych barwach góral Staś Piłat. Wiem, że Piłat jest jeszcze niezbyt dobrze wyszkolony. Czy nie zawiedzie? Czy starczy mu serca do walki? Nie ma jednak już czasu na rozmyślania. Olbrzymi Góral wchodzi na ring. Na przeciw niego staje Kopecek, który jest wysokim mężczyzną — jeszcze wyższym od Piłata.

Wielkoludy walczą ostrożnie, badając się wzajemnie. Piłat wypuszcza kilka prostych, ale nie trafia. Runda kończy się bez wyniku. W czasie przerwy jeszcze raz pouczam Piłata, że musi się starać uderzać tylko prostymi i wszystko będzie dobrze.

Piłat stara się jak może. Raptem w drugiej rundzie potężny prawy trafia w szczękę Kopecka i ten wali się na deski. Na widowni powstał taki hałas, że niepodobna było usłyszeć nawet liczenia sędziego. Kopecek wstaje, ale za chwilę powraca na matę. Sędzia liczy, ale w tym momencie uderza gong. Sędzia nie przerywa liczenia, krzyki widzów zagłuszyły nawet gong.

Przy niesłychanym entuzjazmie widowni zaczyna się trzecia runda. Trwa ona krótko. Piłat przyciska do lin Kopecka i trafia raz za razem. Sędzia przerywa nierówną walkę.

Mecz wygrany 10:6. Entuzjaści rzucają się w stronę Piłata, który z trudem przeciska się do szatni.

Skąd się wziął Piłat i jakie były początki jego kariery? O tym opowiem następnym razem.

(c. d. n.)



SZTANDAR MŁODYCH
SPORT

# Pod opieką państwa wspaniale rozwija się sport w Węgierskiej Republice Ludowej

**Na zaproszenie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Komitetu Organizacyjnego I Ogólnopolskiej Spartakiady przebywali w Warszawie goście Węgierscy — ROSTAS GYORGY — przewodniczący „Rezerwy Pracy" (odpowiednik CUSZ-u) i KISS TIBOR — przewodniczący Zrzeszenia Sportowego „Vörös Meter" (odpowiednik naszego „Ogniwa"). Na konferencji prasowej, delegaci ci omówili formy organizacyjne i osiągnięcia, do jakich doszedł sport węgierski po wojnie.**

### NOWE FORMY ORGANIZACYJNE

Zasadniczym punktem zwrotnym w węgierskiej kulturze fizycznej i sporcie, w dziedzinie masowości i powszechnego wychowania fizycznego był styczeń 1951 r. W okresie tym **na podstawie uchwały Biura Politycznego Węgierskiej Partii Pracujących przeprowadzono głęboką reorganizację sportu.** Powołane zostało naczelne jednolite kierownictwo sportowe **OTSB (GKKF)** na szczeblu centralnym oraz odpowiednie instancje na szczeblach województw i powiatach. Umożliwiło to zasadniczą zmianę dawnego oblicza sportu i jednokierunkową pracę na tym odcinku.

Sport na Węgrzech został otoczony opieką i troską państwa. Objął on masy robotnicze i młodzież, gdzie znalazł ogromną, niewyczerpaną siłę rozwoju. Zostały zaś na zawsze przezwyciężone stare, niesławne tradycje burżuazyjno-elitarnego sportu. Dzięki temu **dziś na Węgrzech jest zrzeszonych ponad 280 tysięcy czynnych sportowców. Nie mała rolę w dziedzinie tego rozwoju spełnia Związek Młodzieży Węgierskiej.**

W miejsce dawnych drobnych klubów mieszczańskich **powołano 13 Związkowych Zrzeszeń Sportowych**, a sport ustawiono w pięciu dużych pionach sportowych. W pracach tych posługiwano się bogatymi i cennymi doświadczeniami Związku Radzieckiego. Godnym podkreślenia jest fakt **bezpośredniej pomocy działaczy sportowych ZSRR, którzy osobiście odwiedzili Węgierską Republikę Ludową.**

Praca sportowa prowadzona jest na bazie powszechnego zdobywania odznaki **„MHK"** (odpowiednik naszej odznaki SPO). **W ubiegłym roku odznakę te zdobyło 380 tysięcy sportowców. W tym roku zaplanowanych jest zdobycie 400 tysięcy odznak „MHK", z czego już wykonano 30 proc. planu.**

### SPARTAKIADY ZRZESZEŃ SPORTOWYCH

**We wrześniu odbywała się na Węgrzech Spartakiady Zrzeszeń Sportowych.** W treści są one podobne do niedawno zakończonej I Ogólnopolskiej Spartakiady, ale różnią się one swoją formą organizacyjną. Spartakiady węgierskie mają charakter mistrzostw. Np. w siatkówce zrzeszenie sportowe reprezentują najlepsi zawodnicy z zatrudnień kół sportowych tego zrzeszenia, a drużyna która drogą oddolnych eliminacji zdobyła tytuł mistrzowski.

W tym roku po raz pierwszy sprawy sportowej nadano charakter planowy.

Dotychczas szkoleniem młodego aktywu sportowego zajmował się **OTSB** (Główny Komitet Kultury Fizycznej) na jedno- i trzymiesięcznych szkoleniach przodowników WF. System ten okazał się mało praktyczny. Obecnie wszystkie Zrzeszenia Sportowe SZOT-u (u nas CRZZ) mają wspólną szkołę wychowania fizycznego, która co 4 miesiące wypuszcza w teren odpowiednio przeszkolone kadry.

### MŁODZIEŻ BUDUJE OBIEKTY SPORTOWE

Szczególna uwaga zwrócona jest na budowę nowych obiektów sportowych. W **Budapeszcie budowany** jest olbrzymi **ludowy stadion sportowy**, który pomieści na trybunach około **100 tysięcy publiczności.**

Przy budowie stadionu biorze udział tysiące młodzieży. Dzięki temu wspaniały ten obiekt sportowy zostanie oddany do użytku już w jesieni bieżącego roku. Nadto każde koło sportowe we własnym zakresie buduje potrzebne im boiska sportowe.

Przy każdym zakładzie pracy zorganizowane są koła sportowe, które posiadają sekcje poszczególnych dyscyplin sportowych. Opiekę nad tymi kołami sprawuje Rada Zakładowa. Pracą ich kieruje Rada Główna Zrzeszenia Sportowego poprzez Radę Okręgową.

### ZASZCZYTNE ODZNACZENIA

**Wybitni sportowcy węgierscy, m. in. Kadas, Nyeki, Csordas, Szekely, Novak, Nemeth, Gyarmatty, Asboth, Bauhalmi, Beres odznaczeni zostali zaszczytnymi tytułami zasłużonych mistrzów sportu. Wśród piłkarzy aż 20 otrzymało ten tytuł.**

**Najpopularniejszą dyscypliną sportową** uprawianą na Węgrzech jest **piłka nożna**. Nie ma koła sportowego, w którym ta sekcja nie odgrywałaby poważniejszej roli. Na drugim miejscu znajduje się **piłka siatkowa.** Trzeba nadmienić, że z tą dyscypliną, która żywo u nich się rozwinęła, Węgrzy spotkali się dopiero po wojnie. Następną pozycję zajmuje **tenis stołowy**, który zdobył sobie tysiące zwolenników.

### PRZYGOTOWANIA OLIMPIJSKIE

**Do zbliżającej się XV Olimpiady w Helsinkach Węgrzy przygotowują się ze szczególną starannością.** Będą oni brali udział we wszystkich dyscyplinach przewidzianych na Olimpiadzie. Przygotowania do niej są w całej pełni. W pięknej leśnej i pełnej jezior miejscowości **Tata** (60 km od Budapesztu) zorganizowano obóz treningowy dla wszystkich czołowych sportowców za wyjątkiem pływaków, którzy będą trenować w Budapeszcie.

### BRATERSKA POMOC SPORTOWCÓW ZSRR

Węgrzy zawdzięczają swoje wielkie osiągnięcia w sporcie, a szczególnie w lekkoatletyce i pływaniu przede wszystkim gościnności Związku Radzieckiego, w którym na wspólnych obozach sportowych przebywali węgierscy sportowcy oraz udzielaniu im bezpośredniej pomocy przez najlepszych trenerów ZSRR. To właśnie było rezultatem zdobycia II miejsca za Zw. Radzieckim na XI Akademickich Mistrzostwach Świata w Berlinie.

Piłkarze węgierscy nie przegrali jeszcze ani jednego międzypaństwowego meczu piłkarskiego u siebie w kraju, za wyjątkiem remisowego wyniku z drużyną włoską. Spotkań takich mieli oni 27.

*

Goście węgierscy z wielkim uznaniem podkreślają osiągnięcia I Ogólnopolskiej Spartakiady, godnej naśladownictwa postawy sportowej naszych zawodników, ich dyscyplinę oraz sprawność organizacyjną naszych działaczy sportowych w przeprowadzeniu Spartakiady.

**„Bogate doświadczenia i wnioski wyciągnięte z osiągnięć i organizacji Waszego sportu, wykorzystamy do naszej pracy sportowej"** — mówi na zakończenie **Rostas György.**

**JÓZEF DEMPNIAK**

# O tegorocznych piłkarskich rozgrywkach ligowych i walkach o Puchar ZSRR

**Corocznie w Związku Radzieckim** odbywają się dwie wielkie imprezy piłkarskie. Są to rozgrywki o mistrzostwo kraju i o Puchar ZSRR. Rozgrywki o mistrzostwo kraju trwają przez cały sezon letni. W tym roku bierze w nich udział 15 drużyn w klasie A i 18 drużyn w klasie B. W rozgrywkach o Puchar ZSRR biorą udział drużyny ze wszystkich republik.

### MŁODE ZESPOŁY DOCHODZĄ DO CZOŁÓWKI

**W** tym roku walka o mistrzostwo jest bardziej zacięta, niż w latach ubiegłych, bowiem klasa wielu młodych drużyn podniosła się do poziomu leaderów. W pierwszej piątce widzimy teraz nowe drużyny. Zwraca uwagę drużyna górników z Donbasu, którą prowadzi zasłużony mistrz sportu — A. Panamariew. Ulubiona drużyna górników, niejednokrotnie sprawiała już radość donbasowcom swym powodzeniem. Wielkimi jej sukcesami są tegoroczne wygrane: z moskiewskim Dynamo 4:3 i z tbiliskim Dynamo 4:0.

Niemniejsze sukcesy ma druga młoda drużyna: Skrzydła Sowietów z Kujbyszewa. Drużyna ta nie ma w swoim zespole wybitnych graczy, lecz posiada wysokie przymioty moralne, zdecydowaną wolę zwycięstwa i doskonałe zgranie. Zespół ten rośnie z roku na rok i wchodzi teraz w skład drużyn czołowych. Znamienny jest fakt, że leader mistrzostw — CDSA — w żaden sposób nie może wygrać z kujbyszewcami. W tym roku, za pierwszym razem CDSA przegrała 1:2, w drugim meczu wynik brzmiał 1:1.

Słabiej niż w zeszłym roku gra doświadczona drużyna moskiewskiego „Spartaka" — zdobywca Pucharu ZSRR na rok 1950. W drużynie tej grają najstarsi piłkarze kraju — W. Sokołow i N. Diemientjew. Pod koniec tegorocznych rozgrywek o mistrzostwo, drużyna ta wykazała jednak poprawę i obecnie zbliża się do pierwszej piątki.

### OSTRA WALKA O TRZY PIERWSZE MIEJSCA

Walka o trzy pierwsze miejsca zaostrza się z każdym dniem. Przegrana dynamowców ze Spartakiem jeszcze bardziej umocniła stanowisko — CDSA. Niemniej ostra walka toczy się między drużynami znajdującymi się na końcu tabeli. Starają się one wszelkim siłami poprawić swoje miejsca. Drużyny, które w zeszłym roku zajęły pierwsze i drugie miejsce w klasie B zostały przeniesione do klasy A. W tym roku z powodzeniem bronią one swej pozycji. Są to drużyny Torpedo miasta Gorkij i Wojskowych Sił Morskich. Pomimo, że młoda drużyna z Gorkiego zajmuje ostatnie miejsce na tabeli, osiągnęła ona wielkie sukcesy. — Wygrała z dynamowcami Tbilisi, Kijowa i WWS, a zremisowała z moskiewskim Dynamo.

W tym sezonie bez powodzenia grają: moskiewskie Torpedo i leningradzkie Dynamo. Drużyny te znajdują się u dołu tabeli i grozi im spadek do klasy B. W tej samej sytuacji jest drużyna Daugawa z Rygi.

Leningradzka drużyna Zenit i kijowscy dynamowcy zajmują miejsce w górnej części tabeli i prawdopodobnie znajdą się w pobliżu pierwszej piątki. Młode drużyny zmusiły leaderów do grania „pełnym gazem". Dzięki temu rozgrywki stały się nadzwyczaj interesujące.

### 16 TYS. DRUŻYN W ROZGRYWKACH O PUCHAR ZSRR

Dowodem masowego rozwoju piłki nożnej w Zw. Radzieckim są rozgrywki o Puchar ZSRR. W rozgrywkach tych rok rocznie powiększa się ilość uczestników. **W roku 1947 uczestniczyło w nich około 8 tysięcy drużyn, w 1950 roku — 12 tysięcy, w tym roku około 16 tysięcy!**

W rozgrywkach o Puchar ZSRR mogą brać udział wszystkie drużyny z całego kraju. Rozgrywki przeprowadzane są etapami. Pierwszy etap — to rozgrywki w miastach, okręgach, kurlach. Drugi etap — to gry o Puchar Republik. W ostatnim etapie uczestniczą najlepsze drużyny republik. W tym roku rozgrywki kończą się w październiku.

Wśród pozostałych do rozgrywek drużyn znajduje się CDSA, Górnik, moskiewski Spartak, kijowskie Dynamo, WWS, Zenit — Leningrad, Skrzydła Sowietów z Kujbyszewa, Daugawa — Ryga i wiele innych, mniej znanych, a dobrych zespołów.

W walce o puchar kraju z powodzeniem grały młode drużyny. Np. drużyna Zaporożstali, wyeliminowała z rozgrywek moskiewską Lokomotywę i Dynamo — Mińsk. Metalurgowie zaporożcy pierwsi weszli do finałowych spotkań o Puchar ZSRR.

Drużyna miasta Kalinina wyeliminowała z rozgrywek leningradzkie Dynamo i erywańskie Dynamo.

Charakterystyczne dla rozgrywek o Puchar ZSRR jest to, że nowe, poprzednio mało znane drużyny mają możność sprawdzić swój poziom z drużynami pierwszej klasy. Na przykład Górnik i Skrzydła Sowietów zagrażają obecnie przodującym drużynom i nie jest wykluczone, że któreś z nich okaże się zdobywcą Pucharu (tym bardziej, że drużyna CDSA gra ze Skrzydłami Sowietów, którzy są ich „fatalnym" przeciwnikiem).

Tegoroczne rozgrywki są jeszcze i z tego powodu charakterystyczne, że uczestniczy w nich olbrzymia część drużyn wiejskich.

We wrześniu kończą się mistrzostwa kraju w piłce nożnej. Następnie będą przeprowadzane finałowe rozgrywki o Puchar ZSRR.

M. SUSZKOW
Zasłużony Mistrz Sportu

# Wieczorowe Szkoły Inżynierskie rozpoczęły nowy rok akademicki

**„Wieczorowe szkoły inżynierskie stają się ważną kuźnią wychowania i kształcenia kadr nowej inteligencji technicznej w naszym kraju"** — stwierdził wiceminister Szkół Wyższych i Nauki **Henryk Golański** w liście wystosowanym z okazji inauguracji nowego roku do profesorów i słuchaczów tych uczelni.

Wśród uczelni, które w dniu 17 bm. zainaugurowały nowy rok akademicki, znajduje się nowootwarta Wieczorowa Szkoła Inżynierska w Bydgoszczy, w której rozpoczyna studia około 300 czołowych przodowników pracy, racjonalizatorów i przodujących techników.

W Wyższej Szkole Inżynierskiej w **Katowicach**, przystąpiło do pracy **1.700** studentów.

Podczas uroczystości inauguracji nowego roku akademickiego do słuchaczy **WSI** ze Śląskiego Okręgu Przemysłowego przemówił czołowy górnik kopalni **„Katowice" — A. Nikiel.**

„My, górnicy kopalni śląskich, z radością śledzimy pracę waszej uczelni — stwierdził m.in. mówca — **w niej bowiem nasi towarzysze zdobywają wiedzę, aby następnie pomóc nam w opanowaniu techniki w walce o wykonanie zadań Planu 6-letniego. Wierzymy, że nasza nowa inteligencja techniczna — nasi towarzysze dziś robotnicy, jutro inżynierowie nie zawiodą naszych nadziei i pomogą nam stworzyć lepszą przyszłość — zbudować w Polsce socjalizm".**

W Wieczorowej Szkole Inżynierskiej we **Wrocławiu** już 17 bm. rozpoczęły się normalne zajęcia. Na studia przyjęto ponad **150 proc. więcej słuchaczów niż w poprzednim roku.**

**Studenci Szkoły Inżynierskiej** — to w większości przodownicy pracy i racjonalizatorzy, którym władza ludowa już umożliwiła zdobycie średniego wykształcenia — a w celu dalszego zdobycia wyższych kwalifikacji skierowała na studia do WSI.

# Powołanie Centralnej Komisji Odwoławczej do rozpatrywania odwołań kandydatów nie przyjętych na studia

Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki powołało Centralną Komisję Odwoławczą do rozpatrywania odwołań kandydatów nie przyjętych na pierwszy rok studiów w szkołach wyższych w br.

**Centralna Komisja Odwoławcza rozpatrywać będzie i podejmować decyzje w sprawach odwołań kandydatów na pierwszy rok studiów w szkołach wyższych, w roku szkolnym 1951/52 — nie przyjętych na studia, mimo złożenia egzaminu wstępnego z wynikiem pomyślnym oraz nie dopuszczonych do egzaminu wstępnego.**

Odwołania należy wnosić do rektorów szkół wyższych, względnie składać osobiście na ręce Komisji, która przyjmuje interesantów w każdy poniedziałek w godz. 17—19 w Ministerstwie Szkół Wyższych i Nauki.

Działalność Centralnej Komisji Odwoławczej kończy się z dniem 15.X br.

# Studenci radzieccy uczestniczą wraz z całym narodem w realizacji stalinowskiego planu budowy komunizmu

## Wywiad z kierownikiem Wydziału Młodzieży Studenckiej CK WLKSM

**Korzystając z pobytu w naszym kraju delegacji studentów radzieckich na posiedzeniu Rady MZS, przedstawiciel naszej redakcji zwrócił się do tow. Gniezdiłowej — kierownika Wydziału Młodzieży Studenckiej CK WLKSM — z prośbą o zapoznanie młodzieży polskiej z wkładem studentów radzieckich w realizację stalinowskiego planu budowy komunizmu.**

**Oto, co na ten temat powiedziała tow. Gniezdiłowa:**

Dla młodzieży radzieckiej stworzone zostały wszelkie warunki dla zdobycia wyższego wykształcenia. W Związku Radzieckim z roku na rok zwiększa się sieć wyższych zakładów naukowych oraz ilość studiujących na nich studentów. Wystarczy powiedzieć, że w ciągu 1946 - 50 r. w kraju **otwarto 112 nowych wyższych zakładów naukowych, otwarto uniwersytety** w stolicach republiki **Mołdawskiej, Tadżikistanu, Turkmenii, Kirgizji** oraz centrum radzieckiego Zakarpacia — **m. Użgorod.**

W chwili obecnej w Związku Radzieckim istnieje **890 wyższych zakładów naukowych, w których studiuje ponad 1.300.000 studentów.** Szkoła wyższa jest u nas otoczona codzienną troską rządu radzieckiego, troską Wielkiego Wodza — Towarzysza **Stalina**, miłością całego narodu.

Przed studentami radzieckimi stoją szlachetne cele — zdobycia wiedzy, wiernej służby swej Ojczyźnie, uczestniczenia wraz z całym narodem w budownictwie gmachu społeczeństwa komunistycznego. Student radziecki przygotowuje się do tego, ażeby wszystkie swe siły oddać służbie narodowi, ażeby opanowywać naukę w sposób twórczy, dążąc jeszcze na ławie wyższych zakładów naukowych do tego, by przynosić korzyść swej Ojczyźnie. Nic też dziwnego, że studentów można ujrzeć wszędzie — w przedsiębiorstwach oni wraz z robotnikami montują nowy sprzęt, składają wnioski racjonalizatorskie, biorą udział w uogólnianiu i popularyzacji przodujących metod pracy, — w kołchozach zaś wraz z kołchoźnikami pracują nad zagadnieniami zwiększenia urodzajności, jak również zajmują się wychowaniem nowych kultur rolnych, uczestniczą w sadzeniu leśnych pasów ochronnych, w budowie kanałów i elektrowni.

W chwili obecnej studenci radzieccy wraz z całym narodem radzieckim uczestniczą w realizacji stalinowskiego planu budowy komunizmu — elektrowni wodnych w **Kujbyszewie, Stalingradzie, Kachowce**, kanału **Wołga — Don, Północno-Krymskiego i Turkmeńskiego.**

Studenci licznych wyższych zakładów naukowych **Moskwy, Leningradu, Kijowa, Charkowa, Swierdłowska, Rostowa** i innych miast — pod kierownictwem profesorów — pracują nad rozstrzygnięciem zagadnień związanych z wielkimi budowami komunizmu. Np. grupa studentów - dyplomantów Instytutu Politechnicznego w **Charkowie** brała udział w opracowaniu projektów Kachowskiej stacji pomp. Tysiące studentów wyjeżdża na praktykę produkcyjną do miejsca największych budów w kraju i podczas praktyki udzielają budowniczym wielkiej pomocy. Niedawno grupa studentów uniwersytetu rostowskiego powróciła z praktyki. Brali oni udział w pracach, związanych z badaniami geologicznymi gleby w rejonie budowy kanału Wołga — Don.

Można przytoczyć wiele takich przykładów.

Wybudowanie olbrzymich elektrowni wodnych, kanałów, pasów leśnych — wszystko to stanowi nowy olbrzymi krok do naszej wspaniałej przyszłości, stanowi realizację naszego wielkiego celu — zbudowania społeczeństwa komunistycznego. Stąd wypływa to wielkie dążenie studentów radzieckich do brania udziału w wielkich budowlach epoki stalinowskiej. Dlatego też pod adresem budowy elektrowni wodnych i kanałów nadchodzą od młodych fachowców, którzy ukończyli wyższe zakłady naukowe, setki listów z prośbą o umożliwienie im bezpośredniego udziału w budowach. Dlatego też w roku bieżącym jest największa ilość zgłoszeń od pragnących się uczyć w tych właśnie instytutach, które przygotowują kadry inżynierów dla wielkich budów.

**To, co tworzymy obecnie nad Wołgą i Donem, na Krymie i w Turkmenii — służy sprawie dalszego rozkwitu naszej Ojczyzny.**

**Temu właśnie celowi oddają całą swą wiedzę i prace studenci radzieccy, ponieważ nie ma dla nich nic ważniejszego, ponad służenie wielkiej sprawie pokoju.**

# Prasa europejska o inicjatywie rządu i parlamentu NRD

(Dokończenie ze str. 1)

Czechosłowacka prasa i radio poświęciły bardzo wiele miejsca deklaracji premiera **Grotewohla** i uchwałom Izby Ludowej NRD. Dzienniki czechosłowackie podkreślają, że jest to nowa inicjatywa rządu i parlamentu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zmierzająca do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego oraz stworzenia jednolitych, demokratycznych i **pokój miłujących** Niemiec.

*

**Prasa węgierska podkreśla, że w interesie** narodu niemieckiego powinni się zebrać jak najrychlej przedstawiciele NRD i Niemiec Zachodnich, aby przygotować wolne wybory ogólnoniemieckie i doprowadzić do zawarcia **traktatu pokojowego z Niemcami.**

*

**Dzienniki francuskie zwracają uwagę** na fakt, że Niemiecka Republika Demokratyczna wystąpiła z tą inicjatywą właśnie w chwili, gdy ministrowie spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii i Francji omawiali w Waszyngtonie sprawę uzbrojenia Niemiec Zachodnich i zawarcia z nią separatystycznego traktatu pokojowego.

„Humanite" pisze m. in.: „Trójka" **oferuje Niemcom kontynuowanie polityki Hitlera. Grotewohl proponuje im walkę o pokój w ramach zjednoczonych Niemiec, nie wahając się poczynić w tym celu poważne ustępstwa, ażeby doprowadzić do takich uchwał, które by były do przyjęcia dla wszystkich.** Toteż propozycje Grotewohla spotkały się natychmiast z przychylnym echem w szerokich warstwach ludności Niemiec Zachodnich.

„Liberation", podkreślając poważny charakter propozycji NRD, stwierdza, że „**podział Niemiec nie może trwać wiecznie**". „Ce Soir" pisze, że gdyby rząd w Bonn upierał się przy swym negatywnym stanowisku — dałby dowód, że jego celem jest utrzymanie rozbicia Niemiec, ażeby ułatwić ich przekształcenie w niebezpieczne ognisko nowej wojny światowej. Reakcyjny „Monde" przyznaje, że „**nie wolno odrzucać a priori nowej inicjatywy Grotewohla**".

*

**Londyński „Observer"** komentując w korespondencji z **Bonn** propozycje Grotewohla, stwierdza, iż są one bardziej realne aniżeli wszystkie poprzednie.

„Manchester Guardian" stwierdza, że Grotewohl poszedł na szereg ustępstw. Dziennik uważa, że Adenauer nie powinien zdecydowanie odrzucić propozycji Grotewohla.

Bułgarski dziennik „Trud" podkreśla, że naczelnym warunkiem zapobieżenia nowej wojnie w Europie i na całym świecie jest zjednoczenie Niemiec na demokratycznych i pokojowych podstawach.

# Działania wojenne w Korei

Dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej w komunikacie ogłoszonym 18 bm. podało, że na **wschodnim odcinku frontu** druga i siódma dywizja amerykańska oraz piąta dywizja lisynmanowska, które usiłowały przerwać linie obronne armii ludowej na północ od miast **Indże** i **Andżu**, poniosły poważne straty.

Na wschodnim wybrzeżu w pobliżu **Wonsanu** zatopiono jeden torpedowiec nieprzyjacielski.

18 bm. zestrzelono 12 samolotów amerykańskich.

# Delegacja filmowców węgierskich przybyła do Polski

**W** związku z rozpoczynającym się w Warszawie pierwszym w Polsce **Festiwalem Filmów Węgierskich,** przybyła do stolicy 17 bm. delegacja przedstawicieli kinematografii węgierskiej. W skład delegacji wchodzą: przewodniczący delegacji — **Somos Ferenc** — przedstawiciel Ministerstwa Oświaty Ludowej na Węgrzech, **Bozo Karowy** — kierownik węgierskiej wytwórni filmów dokumentarnych, **Sos Frigyes** — dyrektor MOKEP (węgierskiej Centrali Wynajmu Filmów) oraz **Mariassy Feliks** — reżyser filmowy.

Gości węgierskich powitali na lotnisku przedstawiciele Centralnej Dyrekcji Filmu Polskiego. Obecni byli również reprezentanci poselstwa Węgierskiej Republiki Ludowej.

Po kilkudniowym pobycie w Warszawie filmowcy węgierscy udadzą się w podróż po kraju, w celu zwiedzenia ośrodków przemysłowych i kulturalnych oraz nawiązania kontaktu z publicznością polską w kinach festiwalowych.

A. KOROTIN

# Monarcho-faszystowscy mordercy dzieci

*Niedawno odbywały się w Grecji wybory do parlamentu, starannie wyreżyserowane przez Amerykanów. Wybraniec USA — kandydat na dyktatora Grecji — Papagos, winien był według planów imperialistów otrzymać „przygniatającą większość" głosów, wejść do parlamentu i potem realizować faszystowską politykę imperialistów w Grecji. Ale naród grecki zadecydował inaczej. Mimo kampanii prasy i radia na rzecz Papagosa, mimo terroru policji przeciwko EDA (Zjednoczona Lewica Demokratyczna), mimo dolarów rzuconych przez Amerykanów na kampanię wyborczą — Papagos i Amerykanie ponieśli sromotną klęskę. Wybory w Grecji, tak starannie przygotowywane przez imperialistów, stały się sukcesem Lewicy. 40 proc. oddanych głosów było przeciwko faszyzmowi i amerykańskim protektorom. Ilość głosów, oddanych na Lewicę w porównaniu z r. 1950 wzrosła o dalsze 115.000.*

*O nienawiści narodu greckiego do faszystów, o solidarności jego z bohaterskimi bojownikami greckiego ruchu demokratycznego świadczy najlepiej fakt, że wśród przedstawicieli wybranych w ostatnich wyborach przez naród do parlamentu widnieją takie nazwiska, jak: sekretarz generalny Agrarnej Partii Grecji — Kostas Gavrilidis, szef ELAS (Armia Ruchu Oporu w czasie okupacji) — generał Stefanos Serafis, sławny bohater walki narodowo-wyzwoleńczej Manuel Glezos, profesor uniwersytetu w Salonikach — Yannis Imvriotis, przywódca związków zawodowych — Tsohas, skazany na śmierć przywódca Związku Zawodowego Marynarzy — Antonis Ambatielos i inni.*

*Wszyscy oni są od wielu lat więźniami monarcho-faszystów, a wielu z nich zostało już skazanych na śmierć. (Za „Trybuną Ludu" nr. 256 — art. Lefterisa Mavroidisa).*

*W ten sposób naród grecki pokazał, że nie chce faszyzmu, nie chce przekształcenia Grecji w bazę wojenną imperialistów. Walka, jaką toczy bohaterski naród grecki przeciwko imperializmowi i jego faszystowskim najmitom trwa. W walce tej, mimo okrutnych prześladowań i tortur, mimo obozów koncentracyjnych i więzień, mimo terroru i bezprawia, stosowanych przez najmitów imperializmu amerykańskiego wobec greckich bojowników o wolność, wobec ich dzieci i rodzin — zwycięży naród grecki.*

*Poniżej przytaczamy fakty, które oskarżają bestialski monarcho-faszystowski reżim i jego protektorów. Fakty te, to jeszcze jedna zbrodnia faszystów przeciwko ludzkości.*

**O**kupanci amerykańscy i monarcho-faszystowski rząd grecki sprowadzili na naród grecki okropne cierpienia. Grecję nazywa się obecnie „państwem głodu i wojny".

Szczególnie ciężki los przypadł w udziale dzieciom greckim. **400 tysięcy sierot, które pozostały po wojnie bez rodziców, pozbawione są wszelkiej pomocy i skazane obecnie na śmierć głodową.**

Według doniesień gazet ateńskich, spośród 44 dzieci, umieszczonych na początku 1951 r. w domu dziecka w Atenach, zmarło 39, dwoje zaś jest w bardzo ciężkim stanie. Ta olbrzymia śmiertelność spowodowana jest głodem i warunkami antysanitarnymi. Dzieci nie otrzymywały zupełnie mleka. Pożywienie ich składało się z suchego bobu i wędzonej ryby, niezdatnej do jedzenia. Dzieci zmuszone były wychodzić przed świtem na ulicę, ażeby zaspokoić głód resztkami pożywienia, które wynajdywały w śmietnikach.

Dzieci ludzi pracy pozbawione są pomocy lekarskie, wskutek czego tysiące ich umierają rokrocznie na choroby dziecięce.

Według doniesień biuletynu EPON, w ciągu tylko 2 miesięcy roku bieżącego ponad 40 dzieci z rejonów górskich Tras zmarło na odrę. Rokrocznie ponad 2.500 dzieci choruje na dyzenterię. Ilość łóżek szpitalnych dla dzieci wynosi zaledwie 2 proc. ogólnej ilości miejsc w szpitalach. Jest to najmniejszy procent w całej Europie.

### Bosymi stopami po drucie kolczastym

Dzieci patriotów greckich, którzy walczyli przeciwko faszystom niemieckim, torturowane są w więzieniach i obozach koncentracyjnych. O okrutnym losie tych nieszczęśliwych dzieci opowiada list grupy młodych więźniów z obozu śmierci w Makronisos do rodziców, przebywających w Bułgarii.

„Zabrano nas od matek i wysuwając wobec nas fałszywe oskarżenia, postawiono przed specjalnym sądem wojskowym.

Tych, których nie rozstrzelano, wtrącono do kazamatów. Potem zaczęła się przymusowa wędrówka z jednego kazamatu do drugiego, z jednego więzienia do drugiego, z jednej katorgi na drugą.

Początkowo byliśmy na wyspie Jura. Tam poddano nas pierwszym torturom: bito nas, zmuszano do ciężkiej wyczerpującej pracy, karmiąc jedynie zgniłą fasolą i bobem i poniewierano nami. Następnie monarcho-faszyści przetransportowali nas na tę wyspę śmierci.

Tu rozpoczęły się męczące dni uciążliwej pracy; znowu bito nas i wreszcie zmuszano do chodzenia bosymi stopami po drucie kolczastym. Torturowano nas, nie dając nic do picia, zmuszano do popełniania samobójstw. Pragnąc przerwać te okropne męczarnie, 26 chłopców popełniło samobójstwo. Cekuris zwariował i został wysłany do szpitala dla wariatów. Spilies dwukrotnie usiłował popełnić samobójstwo (i wreszcie trafił do szpitala dla wariatów). Cynas pozostał na całe życie kulawy, Fotopulosowi przetrącono kręgosłup, Papadimasowi pękła błona bębenkowa w uszach, dziesięciu spośród nas dostało krwotoków gardła".

370 dzieci żołnierzy Greckiej Armii Demokratycznej poddano okrutnym torturom w obozie koncentracyjnym Makronisos, który słynie z galerniczej pracy. W więzieniu w Sigraniu trzymano 150 dzieci. 70 chłopców wraz z matkami przebywało w okropnych warunkach w więzieniach Awersofa.

### Terror faszystowski w szkołach

Prowadząc wyścig zbrojeń, greccy monarcho-faszyści z roku na rok zmniejszają i tak minimalne wydatki na oświatę. W latach powojennych zamknięto w kraju tysiące szkół; większość zaś czynnych szkół nie posiada odpowiedniej liczby nauczycieli. Częstokroć szkoły mieszczą się w jakimś chlewie, bez ławek, bez najbardziej prymitywnego inwentarza szkolnego. Na przykład w Kalambaku w istniejącym tam jedynym gimnazjum miejskim z całego zespołu nauczycielskiego pracuje jedynie dyrektor i jeden z nauczycieli. W Atalandi na 530 uczniów jest tylko jeden profesor filologii. W wielu szkołach w jednej klasie uczy się od 100—120 uczniów.

Rząd grecki, wykonując wolę swych mocodawców amerykańskich, dąży do wychowania dzieci na żołnierzy dla przyszłej wojny i w tym celu przeprowadza faszyzację szkolnictwa, zatruwa serca dzieci jadem szowinizmu i rasizmu. Tak więc, po dojściu do władzy rządu Wenizelosa, były minister spraw wewnętrznych, kat Papandreu zagarnął w swe ręce pełnomocnictwa ministra oświaty. Formułując program rządu monarcho-faszystowskiego w dziedzinie faszyzacji i militaryzacji szkolnictwa, Papandreu otwarcie oświadczył, że dla wszystkich tych, którzy nie są „dobrowolnymi antykomunistami" (czyli jawnymi faszystami) — nie ma miejsca w szkołach. Ten krwawy kat narodu greckiego wytępił resztki demokracji w szkołach.

Jednakże polityka faszyzacji i militaryzacji szkół w Grecji napotyka na coraz to większy opór ze strony uczniów i nauczycieli greckich.

Gdy ministerstwo oświaty ogłosiło wiadomość o zwiększeniu opłaty za naukę o 220 tysięcy drachm, w szkołach Grecji wybuchły strajki protestacyjne. W stolicy Grecji — Atenach — przeszło 200 uczniów zgromadziło się na wiecu przed gmachem ministerstwa oświaty, ażeby zaprotestować przeciwko nowej rabunkowej ustawie „Nie mamy pieniędzy!" — wołali uczniowie. Wiec został rozpędzony przez policję. Następnego dnia w Atenach odbyła się olbrzymia demonstracja. Władze monarcho-faszystowskie zmuszone były ogłosić, że nadzwyczajną opłatę w wysokości 220 tysięcy drachm można uiścić nie od razu, ale na raty.

### Monarcho-faszyści sprzedają dzieci amerykańskim imperialistom

Monarcho-faszystowscy władcy Grecji przygotowują się do oddania w niewolę USA — w ramach rozrachunków za „usługę" z tytułu planu Marshalla — 2.500 dzieci patriotów greckich. Rząd grecki powziął tę potworną decyzję pod naciskiem imperialistów amerykańskich, którzy potrzebują darmowych rąk do pracy oraz żołnierzy do „legii cudzoziemskiej".

Na równi z greckimi monarcho-faszystami — czynny udział w przygotowaniu taniego mięsa armatniego dla imperialistów amerykańskich biorą również zdrajcy narodu jugosłowiańskiego — banda Tito. W swoim czasie patrioci greccy z głęboką wdzięcznością przyjęli dowody solidarności i gościnności ze strony narodu jugosłowiańskiego, który wziął w obronę ich dzieci. Obecnie zaś klika Tito-Rankowicza wydaje te dzieci w ręce katów — greckich monarcho-faszystów, którzy wtrącają je do obozów koncentracyjnych i sprzedają Stanom Zjednoczonym.

Klika titowska przekazała już manorcho-faszystom 21 dzieci i szykuje się do wysłania jeszcze 650 dzieci.

Większość rodziców tych dzieci przebywa w chwili obecnej w krajach demokracji ludowej i słusznie żąda, aby zwrócono im dzieci. Same dzieci — jak stwierdzili to również przedstawiciele Czerwonego Krzyża — przy pomocy demonstracji, protestów i głodówek — wytrwale żądają wysłania ich do krajów demokracji ludowej, gdzie czekają na nie rodzice. Jednak przedstawiciele Międzynarodowego Czerwonego Krzyża wykazują zbrodniczą obojętność wobec cierpień dzieci patriotów greckich oraz słusznych żądań ich rodziców.

Międzynarodowa opinia publiczna potępia haniebne zbrodnie przeciwko ludzkości, popełniane przez obecnych rządców Grecji i Jugosławii.

tłum. **W. SMAGOWICZ**

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W. P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24; REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział korespondentów i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: 7-01-22, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna 8-04-20, 22, 23 . . . 30. Wpłaty za prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO i 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, 4 5 6 Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80. Kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-01-80, 90. Skład i druk Zakłady Graficzne „Domu Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-42111